Redakcja Karola 2. Tel. 135-28. 122-35
Administracja Karola 2, Telefon 183-46
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 18

Łódź, środa 18 stycznia 1933 r.

PRZED DRUGIM PROCESEM RITY GORGONOWEJ.

Prokurator na terenie zbrodni brzuchowickiej.

Badanie stanu umysłowego oskarżonej zostało ukończone.

Kraków, 18.1. (od wł. kor) W końcu bieżącego tygodnia prokurator dr. Szypuła wyjeżdża do Brzuchowic, gdzie

zabawi kilka dni

celem zapoznania się z terenem zbrodni. Prawdopodobnie razem z prokuratorem dr. Szypuła wyjadą przewodniczący trybunału dr. Jendl oraz obrońca Gorgonowej dr. Woźniakowski.

Skład sądu został zmieniony i obecnie Gorgonową będą sądzić ci sami sędziowie, którzy

sądzili Ciunkiewiczowa.

Badanie stanu umysłowego Gorgonowej przeprowadzone przez lekarzy biegłych sądu krakowskiego prof. Jankowskiego i prof. Olbrychta zostało ukończone. W najbliższych dniach biegli lekarze złożą sprawozdanie ze swych obserwacyj. Ponieważ oskarżona od pierwszej chwili nie tłumaczyła się zamroczeniem umysłu, zapewne zostanie uznana

za umysłowo-zdrową.

Zatonięcie statku „Sachalin".



Na morzu Ochockiem zatonął sowiecki statek „Sachalin" wraz z 54 ludźmi załogi i 200 pasażerami.

Tragiczny start.



Wystające z wody skrzydło olbrzymiego hydroplanu, który uległ katastrofie w porcie Plymouth, zderzywszy się podczas startu z motorówką. Na ilustracji widzimy opuszczanie się nurka dla założenia lin dookoła kadłuba statku.

Adwokat skarży skarb państwa

o odszkodowanie za zniszczenie broszury.

Warszawa, 18 stycznia. W wydziale cywilnym warszawskiego Sądu Okręgowego znalazło się powództwo wniesione przez

adwokata Schlagiera z Przemyśla,

w sumie 1.500 złotych przeciw skarbowi państwa. Adwokat Schlagier żąda odszkodowania za zniszczenie przez policję broszury zawierającej wymierzony przeciw karze śmierci wiersz pod tytułem „Majstersztyk". Sąd

konfiskatę uchylił,

wobec czego adw. Schlagier domaga się odszkodowania.

Śmiertelny skok obywatelki szwajcarskiej

z okna szpitala Dzieciątka Jezus.

Warszawa, 18.1. Z okna 1-go piętra szpitala Dzieciątka Jezus wyskoczyła obywatelka szwajcarska Konstancja Tornane i poniosła śmierć na miejscu.

Przebywała ona w szpitalu od dwóch tygodni jako

uratowana samobójczyni

ranna w szyję. Nieszczęśliwa pozostawiła dwa listy: jeden do prezydenta republiki szwajcarskiej, drugi do posła szwajcarskiego w Warszawie.

Inspektor gmachów Banku Rolnego

zdefraudował zainkasowane komorne.

Warszawa, 18 stycznia. Urząd prokuratorski wdrożył dochodzenie

przeciw Janowi Kiecelowi,

inspektorowi gmachów Banku Rolnego, oskarżonemu o zdefraudowanie 4-ch tysięcy złotych z czynszów komornianych za wynajem lokalów w nieruchomościach banku.

Szczegóły skalnej katastrofy.

Olbrzymi głaz zmiażdżył cztery budynki.

CUDOWNE OCALENIE DWOJGA DZIECI.

Paryż, 18 stycznia. (Tel. wł.) — Pomiędzy miejscowościami Vouvray a Tour znajduje się wysoka skała zwana „Lanterne de Rochecorbon".

Od szczytu oderwał się nagle olbrzymi głaz i runął w dół na znajdujące się u stóp iglicy skalnej domy. Cztery budynki

zostały całkowicie zdruzgotane.

Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, zaś 10 zostało ciężko rannych. Głaz ważył jak przypuszczają, około 18 tys. tonn. W obawie przed dalszemi upadkami odłamów skalnych wszystkie domy, znajdujące się wpobliżu „Lanterne de Rochecorbon"

zostały ewakuowane.

Jak wynika ze zeznań świadków, powyższa katastrofa była do przewidzenia, gdyż już od szeregu dni spadały ze szczytu drobne odłamki, z których kilka porobiło nawet dziury w dachach. Pomimo to mieszkańcy domów zlekceważyli sobie zupełnie te ostrzeżenia natury. Sama katastrofa wydarzyła się niemal punktualnie o 12 w południe. Wśród strasznego huku potworny głaz (niemal cały szczyt skały) runął na domy,

rozbijając je doszczętnie.

Natychmiast po wypadku świadkowie zaalarmowali straż pożarną, która przystąpiła do akcji ratowniczej. Miały przytem miejsce niezwykle dramatyczne momenty. I tak m. in. w jednym z domów znajdował się pod gruzami 70-letni staruszek, który rozpaczliwym głosem błagał o pomoc swego syna, który jako dowódca straży pożarnej kierował akcją ratunkową. Kiedy jednak dotarto do miejsca, gdzie leżał nieszczęśliwy ojciec,

biedak ów skonał.

Również w innym domu przez przeszło godzinę słyszano głos wołający o pomoc pewnej 60-letniej staruszki, lecz i tu ratunek przyszedł zapóźno. Jedna z ciężko rannych kobiet dostała po przywiezieniu jej do szpitala, pomieszania zmysłów.

Cudownemu znowu przypadkowi zawdzięcza życie dwoje dzieci. Kilkuletnią dziewczynkę, trzymającą w chwili katastrofy na rękach niemowlę, prąd powietrza po wstały po upadku skały wyrzucił

na kilka metrów w górę,

co jednak nie przeszkodziło wcale, że dzieci wyszły zupełnie cało z katastrofy.

Prace ratunkowe ciągle jeszcze trwają i ogólnie się liczą z tem, że pod gruzami domów znajduje się jeszcze więcej ofiar.

Amerykanie zawiedli...

Chiny nie mają pieniędzy na wojnę.

Waszyngton, 18.1. (tel. wł.) Poseł amerykański w Tokio interwenjował u odpowiednich czynników rządowych w sprawie szerzenia przez prasę japońską wiadomości o rzekomem przyrzeczeniu Chinom ze strony Stanów Zjednoczonych pomocy finansowej oraz militarnej na wypadek

oficjalnej wojny z Japonją.

Szanghaj, 18.1. (tel. wł.) Chińskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło przedstawicielom prasy cudzoziemskiej, że wszelkie pogłoski o rzekomym zamiarze wypowiedzenia przez Chiny wojny Japonji

są nieprawdziwe.

W kołach politycznych są zdania, że oświadczenie to dowodzi tylko jednego, iż Chiny nie mają poprostu środków na prowadzenie wojny.

DOBRE POCZĄTKI.

Londyn, 18.1. (tel. wł.) Z Charbinu donoszą, że wielka ofenzywa chińska kroczy obecnie pomyślnie naprzód. Armja chińska składająca się z 30 tys. żołnierzy, zajęła po kilkugodzinnej walce Tunghan, leżący na północo-zachód od Mukdenu.

Według planu operacyjnego sztabu Chińskiego, wojska chińskie zamierzają zaatakować Mukden.

Dźwiękowiec w kampanji wyborczej.



Podczas kampanji wyborczej w Irlandji zastosowano po raz pierwszy agitację za pomocą zmontowanych na samochodach dźwiękowców. Przemawia b. prezydent Irlandji Cosgrave, zapowiadając obniżenie podatków i załatwienie sporu z Anglją, który odbija się w katastrofalny sposób na eksporcie rolniczej Irlandji.

Wybuch bomby w kościele.

Wrzenie rewolucyjne w Hiszpanji nie ustaje.

Madryt, 18 stycznia. (Tel. wł.) Wrzenie rewolucyjne na Półwyspie Iberyjskim nie ustaje.

W Logrono znaleziono skład bomb w liczbie 200 sztuk. W Bilbao w jednym z kościołów nastąpił w czasie nabożeństwa wybuch bomby. Na szczęście ofiar w ludziach *nie było.*

W Murcji ekstremiści usiłowali podpalić jeden z klasztorów, jednak temu przeszkodziła energiczna interwencja policji.

W Feruli Tallarena dokonano szeregu aktów sabotażowych na linjach kolejowych.

ŚNIEG W MADRYCIE.

Madryt, 18 stycznia (Tel. wł.) Na terenie niemal całej Hiszpanji zanotowano niezwykle silne opady śnieżne. W Madrycie warstwa śnieżna na ulicach dochodzi do 50 centymetrów. W Kastylji temperatura spadła poniżej do — 10 Cel.

„Wstęga" zawieszona na 6 miesięcy.

Warszawa, 18.1. Na wniosek prokuratora Sieroszewskiego Sąd Okręgowy zawiesił na 6 miesięcy czasopismo „Wstęga". „Wstęga" była organem stowarzyszeń „Zielonej Wstążki", redagowana przez

młodzież akademicką.

Wstęga walczyła o spolszczenie handlu w miastach.

Nowy most w Krakowie.



W dniu 19 b. m. odbędzie się w Krakowie uroczyste otwarcie nowego mostu na Wiśle. Most ten, leżący w przedłużeniu ulicy Krakowskiej, stanowi najdogodniejsze i najbliższe połączenie starego Krakowa z dawnem Podgórzem. Projektowany jeszcze przed wojną, most ten wchodzi w stadjum realizacji dopiero w sierpniu roku 1925. Koszt budowy tego mostu wynosi w całości około 5 miljonów złotych. Most jest konstrukcji żelaznej, trójprzęsłowy, o żelaznym łuku dwuprzegubowym.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.92, w płaceniu 8,91; dolar złoty w żądaniu 9, w płaceniu 8,99; funt angielski w żądaniu 30, w płaceniu 29,75; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4,65; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2,11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Morderca 15-letniej narzeczonej SAM PROSI O KARĘ ŚMIERCI.

Orgje w oczach matki.

Rybnik, 18 stycznia. Wczoraj przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Rybniku odbyła się rozprawa przeciw Woj. Kranzowi z Gogołowa, który w grudniu ub. roku na tle zazdrości napadł swą narzeczoną, 15 letnią Elżbietę Salomównę ze Skrzyszowa i zadał jej

kilkanaście ran nożem

Ofiara ohydnego morderstwa zmarła na miejscu.

W toku pierwiastkowych dochodzeń stwierdzono, iż sprawcą jest bezwątpienia 21 letni Kranz, którego na krótko przed morderstwem widziano w towarzystwie śp. S.

Dopiero następnego dnia udało się zaresztować mordercę w mieszkaniu wdowy matki, wyrobnicy dworskiej w Gogołowie. Wywiadowcy policji zauważyli Kranza na strychu między plewami. Gdy Kranz zobaczył policję, zeskoczył ze strychu, przyczem skaleczył się lekko. Sprowadzony w kajdanach na posterunek policji, *przyznał się Kranz odrazu* do popełnienia zbrodni, tłumacząc się jedynie, że dokonał jej z zazdrości.

Zabójca na ławie oskarżonych okazał wielką skruchę, przyznał się do winy i oświadczył, że w śp. S. kochał się, gdy ona miała

dopiero 13 lat.

Miał zamiar pobrać się z nią, Salomonówna jednak opierała się temu zamiarowi, tłumacząc się młodym wiekiem. Gdy miała lat 15, poczuła się matką. Na życzenie S., a wbrew życzeniu Kranza, matka poddała córkę niedozwolonym zabiegom, a Kranz nadal nachodził ją, prosząc ją o wyrażenie zgody na zawarcie związku małżeńskiego. Gdy jednak stale spotykał się z odmową z jej strony — nabył gdzieś u znajomych karabin, który mu jednak skradziono. Wobec tego udał się do matki Salomonówny od której

pożyczył nóż kuchenny,

poczem zaprosił S. na przechadzkę, podczas której ponowił swe oświadczyny, jednak i tym razem spotkał się z bardzo stanowczą odmową. Działając w danej chwili w afekcie, Kranz wyciągnął nóż kuchenny i zadał jej 11 cięć kłutych na całem ciele, wskutek czego dziewczyna wyzionęła ducha.

Młody zabójca, zeznaje następnie, że po dokonaniu zbrodni, usiłował utopić się w pobliskim stawie, brakło mu jednak odwagi, następnie usiłował rzucić się pod pociąg, ale i tu opuściły go siły. Wreszcie chciał powiesić się na strychu w domu matki. lecz nie mógł znaleźć linki, przeznaczonej do zawieszania bielizny.

Kranz wkońcu wśród łez prosi gorąco o karę śmierci i wyraża życzenie pochowania obok grobu narzeczonej.

Następnie sąd przesłuchał członków obu rodzin. Z zeznań świadków wynika, że obie rodziny oddawały się

nałogowo piciu... eteru.

Pozatem okazuje się, że środowisko, w jakiem obracali się młodzi ludzie, a więc 15-letnia Elżbieta S. i 21-letni Wojciech Kranz, musiała na nich oddziałać pod względem moralnym b. fatalnie i katastrofalnie. Z pewnych względów nie uchodzi nam opisywać scen, jakie miały miejsce w mieszkaniu matki ś. p. Salomówny.

Wszystko to, co działo się w jej mieszkaniu, było jedną wielką ohydą i świadczy b. źle o poziomie moralności w domu S.

Sąd skazał Kranza na 6 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Oskarżony wyrok przyjął spokojnie.

Krewny zamordowanego zbudował szubienicę dla mordercy.

Szczegóły skazania zabójcy policjanta.

Sosnowiec, 18.1. Sąd doraźny skazał 32-letniego Wojciecha Knapika z Kazimierza pow. będzińskiego za zamordowanie stróża kopalnianego Stanisława Miglusa i policjanta Szymona Łudzika na karę śmierci przez powieszenie.

Wyrok nie wywarł na skazańcu najmniejszego wrażenia. Wysłuchał go z takim spokojem, jakgdyby chodziło tutaj o kogoś zupełnie mu obcego.

Po ogłoszeniu wyroku dał się słyszeć spazmatyczny płacz żony, oraz siostry skazańca.

W tym momencie policja przystąpiła do opróżniania sali rozpraw z publiczności. Knapik patrzył na to wszystko obojętnie. Nie był nawet wzruszony szlochem swych najbliższych.

Następuje moment najbardziej dramatyczny: — pożegnanie się skazańca z rodziną. Najpierw przystępuje do Knapika żona z twarzą zrozpaczoną:

— I cóżeś ty sobie narobił — mówi, głośno zawodząc. — Kto będzie teraz wychowywał te dzieci?

Skazaniec żegna się z nią zaledwie cośkolwiek wzruszony. Jest jednak twardy,

nie uronił ani jednej łzy,

nie rzekł ani słowa.

Policja nagli. Zkolei podchodzi siostra oskarżonego, zanosząc się od płaczu. Coś mówi niezrozumiale, słychać tylko jeden głośny szloch, targający jej piersiami, poczem zbliża się brat skazańca i płacząc, żegna się z nim, czyniąc mu jednocześnie wyrzuty, że „zadawał się z takimi chacharami".

— To wszystko te koledzy! — mówi skazaniec obojętnie, bez drżenia w głosie, poczem wydaje bratu polecenie, aby zabrał z sądu zegarek, pieniądze i inne przedmioty, które mu zabrano w czasie aresztowania. Następnie każe bratu przyjechać do więzienia w Będzinie, przywieźć stare ubranie i zabrać to, w które jest ubrany, poczem zwraca się do pozostałej rodziny ze słowami:

— Wyślijcie telegramy, że dostałem wyrok śmierci.

Wśród głośnego lamentu rodzin skazańca, komendant eskorty, mówi:

— Proszę szybko. Jakie są jeszcze życzenia?

— Zajmij się wychowaniem moich dzieci! — rzekł Knapik do swego brata.

— Nie martw się. Wychowamy je! — mówi ten ostatni, wybuchając płaczem.

— Z więzienia napiszę dzisiaj list do dyrektora Grudzińskiego, by miał moje dzieci w opiece. — rzekł na odchodnem skazaniec, poczem zwrócił się do swego obrońcy, aby interwenjował u Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie.

Brzękły łańcuchy, zawtórował im przejmujący jęk krewnych, poczem skazańca wyprowadzono z sali i odwieziono do więzienia w Będzinie.

Obrońca adw. Koenig zwrócił się niezwłocznie do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie, jednakże P. Prezydent z przysługującego mu prawa nie skorzystał, wobec czego dwukrotny morderca Knapik zawisnął na szubienicy.

Ciekawym momentem w całej tej sprawie jest fakt że nocy wczorajszej na dziedzińcu więzienia w Będzinie stanęła szubienica, wybudowana rękami brata jednej z ofiar, zamordowanych przez Knapika, odsiadującego karę w tem więzieniu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Na porządku obrad styczniowej sesji Rady Ligi Narodów rozpoczynającej się w Genewie w dniu 23-im b. m., znajduje się ponownie znana petycja niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce dotycząca wykonywania reformy rolnej w stosunku do właścicieli nieruchomości ziemskich w Polsce przez władze polskie.

Zajmowanie się tą sprawą przez Radę Ligi Narodów jest najlepszym dowodem tego, że stosowanie zobowiązań traktatowych wobec mniejszości narodowych wyrodziło się z czasem i przeszło w kompletny absurd.

Rada Ligi Narodów zajmie się również na najbliższej sesji petycją Związku Polaków w Niemczech, zgłoszoną do Genewy natychmiast po wyborach do sejmu pruskiego i obejmującą 47 stron druku wraz z uwagami rządu niemieckiego.

Petycja ta to jeden ciężki zarzut przeciw antypolskiej akcji władz pruskich i zorganizowanemu terorowi władz i społeczeństwa niemieckiego przeciwko obywatelom niemieckim narodowości polskiej w okresie wyborczym.

(—) Oświadczenie Roosevelta dotyczące poszanowania traktatów jest żywo komentowane przez prasę amerykańską. Świadczy ono przedewszystkiem o jednomyślności obecnego i przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawie konieczności utrzymania nienaruszalnego charakteru traktatów. Jednomyślność ta znalazła wyraz w wczorajszem oświadczeniu Roosevelta dla prasy, w którem powiedział m. in.: „Jakakolwiek enuncjacja dotycząca sytuacji międzynarodowej powinna oczywiście pochodzić od sekretarza stanu, jednakże w zupełności gotów jest wyraźnie oznajmić że amerykańska polityka zagraniczna powinna utrzymać poszanowanie traktatów. Jest to kamień węgielny na którym winny opierać się wszystkie stosunki między narodami.

(—) Japonja odrzuciła propozycję Sowietów zawarcia paktu nieagresji. Postanowiono stworzyć komitet dla niedopuszczenia do zajść pogranicznych w którym zasiądą delegaci Sowietów, Japonji i Mandżurji.

(—) Kanclerz Schleicher postanowił wprowadzić powszechną służbę wojskową pod pozorem przekształcenia Reichswehry na milicję. Hitler odbył wczoraj poufną konferencję z b. kanclerzem Papenem, który ma odegrać rolę pośrednika między Hitlerem a Schleicherem.

(—) Izby Skarbowe ustaliły dla prowadzonych obecnie na terenie Sejmu prac budżetowych cyfrę zaległości w sprawie podatków bezpośrednich. Wysokość zaległości podatkowych wynosi obecnie około 1 miljarda 400 miljonów złotych.

(—) Wczoraj o godz. 2-ej po poł. zapadł wyrok w rozprawie doraźnej przeciwko 2 mordercom ś. p. ks. Masłowskiego. Bednarczykowi i Grelce. Sąd uznał obu oskarżonych winnymi zarzuconej zbrodni morderstwa rabunkowego na osobie ks. Masłowskiego i rabunku z bronią w ręku na osobie 18-letniego Liedtkiego na szosie pod Środą w dniu 2 stycznia r. b. i skazał obu na karę śmierci przez powieszenie. Obrońcy oskarżonych zgłosili na ręce trybunału prośbę o łaskę do Pana Prezydenta Rzplitej. Bezpośrednio po tem prokuratura połączyła się telegraficznie z kancelarją cywilną Pana Prezydenta i przedstawiła prośbę obrony. P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Stracenie nastąpiło dzisiaj rano.

W Sosnowcu skazano na karę śmierci zabójcę policjanta Wojciecha Knapika. Wyrok wykonano.

Równocześnie Prezydent Rzplitej skorzystał z prawa łaski w stosunku do dwóch skazanych przez sąd doraźny w Gdyni na śmierć za szpiegostwo Pawła Priebe i Edgara Kocha. Prezydent zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

(—) Warszawski sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie kilkunastu tramwajarzy oskarżonych o działalność antypaństwową w czasie strajku tramwajarzy w roku 1931.

Sąd skazał głównego oskarżonego Stefana Ostrowskiego na 5 lat więzienia. Aleksandra Kłosa na 4 lata Jana Malewskiego Władysława Skrzypka i Marjana Chęcińskiego na 3 lata każdego oraz Stanisława Zawadzkiego i Jana Chudego na dwa lata więzienia.

Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

(—) Niezwykły wypadek wydarzył się w Lublinie.

W szpitalu żydowskim operowano adwokata z Puław, 40-letniego Antoniego Raczyńskiego.

Operacja miała ścisły związek ze zmianą wyznania przez pacjenta.

Adwokat Raczyński nie podaje powodów porzucenia katolicyzmu, lecz według krążących pogłosek sprawa ta ma podłoże miłosne.

(—) Na stanowiskach kierowników oddziałów w Urzędzie Pocztowym Łódź I zaszły następujące zmiany. Kierownikiem oddziału IV mianowany został p. Józef Stefański kierownikiem oddziału wekslowego — p. Stefan Orłowski i oddziałów 6 i 7 p. Zygmunt Januszewski.

(—) Łódzki sąd okręgowy skazał suterena Bronisława Marciniaka za zabójstwo swej kochanki, prostytutki Franciszki Polczyńskiej na 15 lat więzienia.

Obywatelskie stanowisko elektrowni w Sosnowcu

Dyrekcja sama obniżyła cenę prądu.

Sosnowiec, 18 stycznia. Jak się dowiadujemy, naczelny dyrektor sosnowieckiej sieci elektrycznej, inż. Bereżko, obniżył cenę prądu elektrycznego z 75 do 50 gr. za kw.

Zarządzenia tego nie spowodował żaden nacisk czy też strajk ze strony abonentów, a jedynie

dobra wola ludzi

o wysokiem poczuciu obywatelskiem.

Czyn dyrekcji z inż. Bereżko na czele tembardziej zasługuje na uznanie, jeżeli nadmienimy, że pomimo znacznej zniżki za prąd dyrekcja sieci elektrycznej nie wypowiedziała pracy ani jednemu pracownikowi, ani też nie obniżyła im poborów.

POJUTRZE RUSZY TKALNIA

w Zakładach Scheiblera i Grohmana.

Łódź, dnia 18 stycznia W związku z projektem dalszego uruchomienia Zakładów Zjednoczonych Scheiblera i Grohmana — zwróciliśmy się do dyr. Hoffmana z prośbą o poinformowanie nas kiedy ruszy tkalnia gdyż jak już nam wspominano miała ona ruszyć w drugiej połowie bieżącego tygodnia.

Oto co nam dyrektor Hoffman oświadczył: Wszelkie przygotowania do uruchomienia tkalni są już poczynione, tak, że jutro, a najdalej pojutrze —

tkalnia ruszy.

Rekrutacja częściowa robotników rozpoczęła się już dziś. Tkalnia przyjmować będzie robotników grupami. Przewidziano, że w tym oddziale pracować będzie około 700 ludzi.

W ten sposób stan zatrudnienia narazie zwiększyłby się do 2 tysięcy robotników.

Dalsze działy Zakładów uruchomione mają być w ostatniej dekadzie stycznia.

Tragiczne zakończenie remontu dachu.

Dwie ofiary własnej nieostrożności.

Piotrków, 18 stycznia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych wieś Bogusławice, powiatu piotrkowskiego, stała się terenem tragicznego wypadku.

Roman Stasiak, 56-letni zamożny wieśniak wraz ze swym służącym Stefanem Jeżakiem, zajęci byli naprawianiem załamanego dachu na stodole.

Stasiak i jego służący pracowali stojąc na cienkich deseczkach położonych na balach, pod samym dachem.

W pewnym momencie deski załamały się i obaj wieśniacy

spadli na klepisko,

kalecząc się ciężko. Stasiak odniósł złamanie obu nóg, zaś Jeżak padł głową na ostrze siekiery. Jęki rannych usłyszeli domownicy, którzy niezwłocznie obie ofiary wypadku przewieźli do szpitala.

Stefan Jeżak, mimo natychmiastowej pomocy zmarł dziś nad ranem.

Stan Romana Stasiaka groźny.

—x:o:x—

EPIDEMJA GRYPY GAŚNIE!...

5 tysięcy wizyt złożyli lekarze Kasy Chorych.

Łódź, dnia 18 stycznia. W związku z epidemją grypy - zwróciliśmy się do Kasy Chorych m. Łodzi z zapytaniem, jak się obecnie przedstawia sprawa tej choroby na terenie Łodzi.

— Epidemja grypy — jak nas informują — rozpoczęła się u nas w końcu listopada i najwyższe natężenie

przybrała w grudniu.

Styczeń przyniósł znaczne odprężenie w epidemji, a w pierwszym rzędzie wpłynęła na to ustabilizowana pogoda — mróz.

Przebieg epidemji grypy był bardzo burzliwy, lecz krótkotrwały stosunkowo.

Od listopada do grudnia Kasa Chorych zmuszona była wzmocnić swą czujność i w tym czasie poza normalną ilością wizyt — nadetatowo lekarze zapasowi w liczbie 25 złożyli około pięciu tysięcy wizyt u chorych na grypę.

Obecnie ilość wizyt do domu

znacznie spadła

natomiast rekonwalescenci zapełniają ambulatorjum łódzkie Kasy Chorych.

W związku z epidemją grypy apteki Kasy Chorych wydały poza normalną ilością — 25 tysięcy złożonych leków i 35 tysięcy prostych lekarstw już gotowych.

Oto garść informacyi, które utrwalają nas w przekonaniu, że epidemję grypy mamy już za sobą.

„WILLA TAJEMNIC".

ULICA Z PRZED 2 TYSIĄCLECI.

NA WYKOPALISKACH POMPEI.

Neapol w styczniu.

Pompeja jest miejscem pielgrzymki każdego, najobojętniejszego nawet na kulturę starożytności turysty, zwiedzającego Włochy, a historja kwitnącego miasta, położonego ongi prześlicznie wśród zieleni drzew, znana jest każdemu. Każdy z grozą wyobraża sobie ów dzień straszliwy, tylokrotnie opisywany, gdy w roku 79 ery chrześcijańskiej pod potokami rozpalonej lawy, deszczem kamieni i warstwą gorącego popiołu znikło z powierzchni ziemi miasto, liczące dwadzieścia tysięcy mieszkańców, z których zginęło dwa tysiące.

Od stu pięćdziesięciu lat zgórą archeologowie pracują nad odkopaniem widowni straszliwego dramatu z przed 1854 lat, lecz w dzisiejszej dobie dopiero zjawił się człowiek genjalny, włoski profesor Maiuri, który wynalazł nową metodę pracy wykopaliskowej, dozwalającej na odsłonięcie całych dzielnic zasypanego miasta w tym stanie,

w jakim były przed katastrofą,

t. j. nie jako ruin, jak dotąd przywykliśmy oglądać wykopaliska, lecz jako siedzib ludzkich, zdających się czekać na powrót mieszkańców.

Do chwili objęcia kierownictwa prac wykopaliskowych przez prof. Maiuri, stosowano następujący system: łopaty robotników napotykały przedewszystkiem na pokład roślinny, uformowany w biegu wieków, następnie na warstwę popiołu, grubości od trzech do czterech metrów; po niej na warstwę skamieniałej lawy, a wreszcie na grunt dawniejszy. Prace wykopaliskowe wykonywano w kierunku pionowym, nie troszcząc się o to, co odsłonią. Budynki, pozbawione oparcia ziemi, zapadały się, jak również uszkodzone narzędziami dachy; wykopaliska odwożono do muzeum w Neapolu, a odsłonięte części miasta

przedstawiały się jako ruiny.

System prof. Maiuri polega na odkopywaniu pokładów ziemi poziomo, na głębokości jednego tylko metra. Robotnicy ustawicznie próbują grunt lekkiemi uderzeniami narzędzi, a gdy wydaje dźwięk pusty, natychmiast przerywają pracę kopania, a z chwilą, gdy obnaża się część budynku, zostaje natychmiast umocowana dla zabezpieczenia od zapadnięcia się.

Popiół, spalając przedmioty z drzewa, jednocześnie odegrał rolę odlewni, zachowując kształty ciał, sprzętów, drzwi, belek i t. d.

Po odsłonięciu podobnego wklęsłego kształtu, natychmiast

zalewa się go gipsem,

a gdy stwardnieje, usuwa się otaczający popiół. W ten sposób udało się odlać ciała ludzkie, już dawno rozsypane w proch, które pozostawiły swoje odbicie w zastygłym popiole.

Oglądaliśmy jeden z tych jedynych w swoim rodzaju odlewów — ciało łysego starca, skurczone w grozie przed katastrofą: szeroko otwarte usta, na chudej postaci znaczą się wszystkie fałdy szaty, jaką nosił.

Dzięki swojej metodzie prof. Maiuri uzyskał dokładny obraz

konstrukcji ówczesnych drzwi

i ich okucia, oraz siły naporu na nie, wywołanego bądź ciężarem popiołu, bądź natłokiem osób cisnących się ku wyjściu.

O ile pod popiołem rysuje się kształt jakiegoś przedmiotu, kopie się delikatnie dookoła, by przedmiot został na temże miejscu, na którem stał przed wiekami. Mrówcza praca tego rodzaju odsłania niekiedy naprzykład, doskonale zachowany

na łożu z kości słoniowej

jakiegoś bogatego patrycjusza, i wówczas od razu umieszcza się wszystko pod szkłem. Znaleziono również naczynie z wapnem murarza, zaskoczonego przy pracy, a w wapnie znaczy się jeszcze ślad ostatniego ruchu kielni.

Najpiękniejsze z wykopalisk — „Willa tajemnic" jest obszernym budynkiem, przeznaczonym na orgje kultu Bachusa, zakazanego przez rząd imperatorów. Dlatego położona jest za murami miasta, w miejscu odosobnionem, które prawdopodobnie

odwiedzano w tajemnicy.

We wspaniałem atrjum z marmurowym basenem, na ścianie ręka swawolnej bachantki narysowała karykaturę zwolennika Bachusa, z pijackim nosem. Pod tą podobizną rylec utrwalił napis: „Aurus est". Wobec tego portretu Aurusa, bywalca „Willi tajemnic", doznaje się żywego wrażenia istotnego życia, i mimowoli odwraca się głowę, nadsłuchując, czy nie dojdzie nas szmer lekkich kroków w sandałach.

Stosy szkieletów pod popiołem

w podziemiach wskazują, dokąd kryły się bachantki przed nadciągającą zagładą.

W samym ośrodku Pompei widoczne są rezultaty cudownego istotnie systemu prac wykopaliskowych: cała ulica, wydobyta z pod ziemi, ze swemi sklepami, warsztatami, barami i fabrykami, z kompletnie odrestaurowanemi wnętrzami i wszystkiemi szczegółami urządzenia, bądź odkopanemi, bądź odtworzonemi według kształtów, znalezionych w popiele.

W innych miejscach znaleźć można domy, gdzie różne ślady świadczą o tem, że uratowany właściciel, czy też złodziej, był tutaj po katastrofie dla ocalenia — a może wykradzenia — dobytku.

Robotnicy, zajęci przy pracach wykopaliskowych, umieją „czytać" z ziemi. Są to potomkowie kilku pokoleń, wprawnych w tem zajęciu.

Gdy wybiła godzina wieczorna ukończonej pracy, robotnicy zaprowadzili nas jeszcze do domu braci Vettii, handlarzy niewolników w starożytnej Pompei. Tutaj oczarował nas ogród, urządzony według swego dawniejszego pierwowzoru z nielicznemi wodotryskami różnych kształtów.

— Skąd wiedzieć możecie, że jest podobny? — zapytaliśmy.

Wskazano nam freski, zachowane pod kolumnadą, wyobrażającą dawny ogród.

— A co do wody, — tłumaczył z ożywieniem przewodnik, — jest ta sama jeszcze.

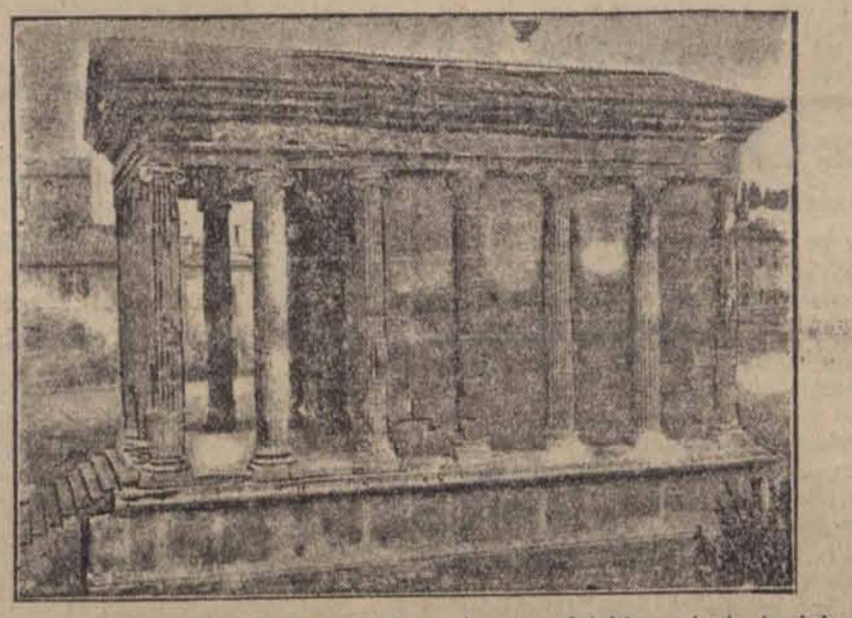
Odnaleziono źródło,

zasilające fontanny, i część urządzenia wodociągowego.

Zamknęły się za nami drzwi, obok których przed wiekami jakaś kobieta wyryła napis miłosny dla jednego z właścicieli domu. Spieszyliśmy ku wyjściu. O zmierzchu cisza, panująca w Pompei, przybiera charakter niepokojący.

Nikodem.

Zabytki starorzymskie.



Piękna świątynia „Fortuna Virile" wspaniale zachowana dzięki zamienieniu jej swego czasu ze świątyni pogańskiej na kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Egipskiej. Rząd Mussoliniego wydał zarządzenie, by prześliczny ten okaz budownictwa starorzymskiego osłonięty dotąd rozmaitemi ruderami, wydobyć nazewnątrz i udostępnić dla zwiedzających.

Tęsknota pięknej Gruzinki.

Burzliwe życie wykolejonej kobiety.

W jednym z wytwornych hoteli przy ul. Rivoli w Paryżu popełniła zagadkowe samobójstwo młoda i piękna kobieta, która zapisała się w księdze hotelowej pod przybranem nazwiskiem Rosjanki Mary Hall. O zagadkowem tem samobójstwie donosiliśmy w „Echu". Samobójczyni, która zraniła się śmiertelnie kulą rewolwerową, zmarła następnie w szpitalu. Zagadka osoby tajemniczej samobójczyni była przez dłuższy czas przedmiotem badań policji i dopiero obecnie została całkowicie wyjaśniona. Do Paryża przybył z Londynu brat samobójczyni, inż. Iwan Czermajew i poznał w zmarłej kobiecie swoją siostrę, Ninę Douglas, żonę angielskiego handlowca, Williama Douglasa.

Jednocześnie z odkryciem identyczności zmarłej samobójczyni wyszły na jaw niezwykle sensacyjne szczegóły jej

burzliwego i tragicznego życia.

Nina Williams pochodziła z bardzo bogatej rodziny gruzińskiej Isakowiczów. Przed wojną mieszkała w Moskwie, gdzie ojciec jej był bankierem. Tam poznała Anglika Douglasa i wyszła za niego zamąż. Małżeństwo było początkowo bardzo szczęśliwe. Ale wybuchła rewolucja. Nina wraz z mężem i rodzicami uciekła do Odessy, a stamtad dostała się do Paryża. W jakiś czas potem rozwiodła się z mężem, który ją opuścił.

Poznała wówczas pewnego Rosjanina, z którym żyła przez dłuższy czas. Rosjanin ten jest ojcem jej 5-letniej obecnie córeczki. Ale Rosjanin, którego gorąco kochała, umarł i Nina Williams pozostała sama. Wyjechała wówczas do Londynu, gdzie córkę oddała pod opiekę swemu bratu, a sama pracowała jako modystka w jednym z angielskich magazynów. Samotne życie dręczyło ją. Rozłączona z córką i gnębiona tęsknotą do zmarłego przyjaciela,

postanowiła odebrać sobie życie.

Pojechała więc do Paryża i zamieszkała w tym samym hotelu, w którym mieszkał dawniej jej zmarły przyjaciel. Za ostatnie pieniądze wynajęła skromny pokój w luksusowym pałacu, a potem strzeliła do siebie z rewolweru.

Gniazda mysie w mieszkaniach.

„Nowe" domy fabryki automobilów.

Prasa sowiecka staje się coraz wymowniejsza i coraz głośniejsza w swem krytykowaniu warunków i stosunków panujących w Rosji. „Moskiewskie Wiadomości Codzienne" wysłały niedawno swego reportera do zbadania warunków panujących w domach i apartamentach

nowej fabryki automobilów

(znanej w skróceniu pod nazwą AMO).

Reporter ten złożył swemu pismu następujące sprawozdanie: „Jeden z mieszkańców, nazwiskiem Szewerow, powiedział, że nocą podłogi mieszkań roją się od karakonów a ściany od pluskiew. Gniazda mysie znajdywane są w komórkach i śpiżarniach we wszystkich możliwych schowkach.

„White, Carlson i Watt powiedzieli mi, jak fabryka miała wypłacić 3.000 rubli na wyczyszczenie mieszkań i fumigację. Kilku ludzi zjawiło się w mieszkaniach, zlali je naftą i wodą, polewając bez różnicy po podłogach, krzesłach, łóżkach i ścianach. Spowodowali tylko zasmrodzenie mieszkań, a bynajmniej nie wygubili tem

myszy i robactwa.

„Wielu z mieszkańców, doprowadzonych do rozpaczy, próbowało swoim własnym kosztem wyczyścić swe mieszkania, lecz przekonali się, że to jest niemożliwe do wykonania.

„Taki stan rzeczy panuje we wszystkich rządowych apartamentach, we wszystkich kooperatywach domowych, a mieszkańcy nie mogą pojąć, że te stosunkowo nowe apartamenty tak strasznie są już zabrudzone obrzydliwem i dokuczliwem robactwem".

Związany mąż na rozpalonym piecu.

Wyrodna żona skoczyła do studni.

Z Budapesztu donoszą o niezwykłym wypadku usiłowanego zabójstwa w jednej z okolicznych wsi węgierskich.

Wskutek powtarzających się kłótni żona właściciela wielkich winnic powzięła zamiar pozbycia się swego męża i obmyśliła iście szatański plan, który wykonała.

W tym celu rozpaliła mocno piec kuchenny, poczem przy pomocy syna związała śpiącego na łóżku męża i położyła go na rozpalonym piecu, gdzie byłby się niechybnie żywcem usmażył. Na straszne krzyki nieszczęśliwego przybiegli sąsiedzi, którzy uwolnili ofiarę wyrodnej żony.

Dręczona wyrzutami sumienia

morderczyni usiłowała później popełnić samobójstwo przez powieszenie. Przeszkodził jej jednak zbrodniczy syn, który jeszcze zdążył odciąć wiszącą na sznurze w kuchni morderczynię.

Kiedy jednak przybyły władze udało się jej w czasie przesłuchania wykorzystać chwilę nieuwagi policjantów. Wypadła ona na podwórze i wskoczyła do głębokiej studni, ponosząc śmierć na miejscu.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy" 20

Powieść. **Przekład autoryzowany.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Urzędnik bankowy w Londynie otrzymał od swego dobrego znajomego Lowry'ego, samotnego żeglarza który całe lata spędzał na podróżach norskich, zaproszenie aby wziął udział w ciekawej wyprawie podczas wakacyj letnich.

Po spotkaniu w pociągu obaj wsiedli w małej zatoce szkockiej do jachtu „Skua" i pojechali do (?)... Tutaj Lowry od starej rybaczki otrzymał starą szkatułkę z roku 1690 z pergaminowym dokumentem zawierającym opis miejsca gdzie zatonął hiszpański okręt ze złotem.

Niebawem zauważyli ścigającą ich motorówkę, której właściciel zażądał od nich oddania pergaminu, grożąc zatopieniem jachtu. Z trudem udało im się uciec przez niebezpieczne ruiny skalne do spokojnej zatoki.

Lowry opowiedział teraz swemu towarzyszowi o swej miłości do siostrzenicy pani Crozier właścicielki jachtu „Taormina", którego załoga uratowała go podczas burzy od zatonięcia.

* * *

Moja gwara londyńska okazała się tak skuteczna, że początkowo mnie nie zrozumiał ale potem doszliśmy jakoś do porozumienia. Chciałem go zapytać, gdzieby można kupić łódkę, gdy on wyręczając mi resztę zapytał:

— „Skua" znów do nas zawitała?

Skamieniałem i dopiero po chwili zdobyłem się na tyle przytomności umysłu, żeby udać, że nie zrozumiałem pytania.

— Jaki statek, pan powiada?

— „Skua". Pan Lowry.

— Nie znam.

Kupiec sapnął ze zdziwienia i wyszedłszy z za kontuaru, pociągnął mnie ku drzwiom, z których roztaczał się widok na zatokę.

— Do djabła, a tożbym przysiągł, że to „Skua" i byłem pewny, że pan należy do jej załogi. Z poddasza widzę tylko szczyty masztów, rozumie pan i reje, a one są takie samiuteńkie, jak na „Skui". Jak się nazywa ten statek?

— „Kittiwake" z Krith.

— Piękny statek, niema co gadać. A służba dobra?

— Nienajgorsza — odpowiedziałem.

— Aj, dziwnie mi się przywidziało. Bardzo dziwnie.

Sapnąłem i cofnąłem się w głąb izby.

— Może pan wie o kim, kto miałby łódkę do odprzedania? — zapytałem.

— Ja sam mam — odpowiedział — Piękna łódka norweska.

— Kiedy mógłbym ją obejrzeć?

Spojrzał na zegarek.

— Za godzinę, dwie. Teraz mam pilną robotę. Mam ją pod dachem tam koło tych skał. O trzeciej będzie panu na rękę?

Skinąłem głową i odszedłem z pewnym pośpiechem. Co za spostrzegawczy okaz — myślałem — Pytanie, czy tylko on zauważył to podobieństwo przerobionego kutra do dawnego jachtu „Skui"? Może i inni mają tu takie bystre oczy? Do ciężkiej cholery!

Wszedłem na starą, kamienną groblę i oparłem się o balustradę. Przyszło mi na myśl, że Paterson mógł sprzyjać „Sokoliev" i że mógł słyszeć o katastrofie w Corryvrechanie. Spojrzałem na zatokę. Z komina trawlera buchały kłęby dymu, a kabestan obracał się szybko wciągając kotwicę. Potem zawarczała śruba i po wodzie rozeszły się dalekie kręgi. Z za wykręcającego się trawlera wynurzył się wdzięczny zielony jacht o dziwnie znajomej sylwetce.

— „Taormina"?

Widziałem ją w Obanie.

Ale jak mogłem odrazu jej nie zauważyć z pokładu naszego kutra? I poco ona tu przyżeglowała? Czyżby to miało jaki związek z nami? Zobaczyłem ruch na pokładzie i po chwili spuszczono zeń łódź, która przepłynęła tuż koło rufy „Skui" i skierowała się ku grobli. Wiosłowało dwóch majtków a koło rufy siedziała jakaś postać. Czyżby pani Crozier? Łódka skryła się za kilku rybackiemi żaglówkami i kiedy znów się ukazała, przeszedł mnie miły dreszczyk ciekawości, bo na ławeczce nie siedziała pani Crozier lecz jakaś młoda, wysmukła dziewczyna. Naturalnie sympatja Lowry'ego — pomyślałem. — Widocznie przyjechała do ciotki. Było to bardzo prawdopodobne zwłaszcza, że dziewczyna robiła wrażenie tak uroczej, jak ją opisywał Lowry. Przybliżyłem się bezwiednie do skraju grobli.

Jaka ona też jest? — myślałem wiodąc oczami za nadpływającą łódką. — Tylu kolegów i znajomych zakochuje się bez powodu niewiadomo w czem. Byłem przygotowany na zawód. Łódka przybiła do wydeptanych schodków kamiennych. Jeden z majtków wyskoczył i pomógł wysiąść pannie. Wbiegła zgrabnie po oślizgłych kamieniach i rzuciwszy parę słów przez ramię, skierowała się ku miastu.

Nagle zawahała się i przystanęła. Nie wiem co mnie tknęło, bo widząc, że wpobliżu niema nikogo rzekłem:

— Czy panna Marchand?

Spojrzała na mnie ze zdziwieniem i skinęła głową. Przerażony własną zuchwałością umilkłem. Utkwione w mojej twarzy ogromne, szare oczy odebrały mi resztę przytomności umysłu. Zrozumiałem, że Lowry mógł się zakochać. Dziewczyna była bez żadnej przesady prześliczna.

Nie wstydzę się przyznać, że tak mnie oczarowała i onieśmieliła, że, jak to mówią, zapomniałem języka w gębie. Patrzyła na mnie pytająco w dalszym ciągu, podczas gdy ja zastanawiałem się gorączkowo, co powiedzieć.

— Jestem przyjacielem Lowry'ego — wyjąkałem po dłuższej chwili.

Było to powiedzenie gorzej niż głupie, bo oznaczało, że ona interesowała się Lowry'm i że on mi to powiedział. W tej samej chwili byłbym z chęcią zawrócił i uciekł. Śliczna panna zarumieniła się lekko i po paru sekundach oczekiwania zapytała: — Czy on tu jest?

Skinąłem głową.

— Tak, ale w tajemnicy.

— O!

Zapanowało milczenie.

— Czy dał panu jakie polecenie?

Przy tych słowach zarumieniła się jeszcze bardziej, a ja potrząsnąłem głową: pragnąłem zapaść się pod ziemię. Odwróciła się chcąc odejść. Musiałem coś powiedzieć.

— On ma niebezpiecznych wrogów.

Spojrzała na mnie szybko, ale o dziwo! bez zdziwienia, tylko z lekką niechęcią i zniecierpliwieniem.

— Tak — rzekła z wahaniem. — Ma wrogów, ale wszak nie jest tchórzem... — O, nie!

Spojrzała na zatokę. Łódka z dwoma majtkami była już w połowie drogi do „Taorminy". Za rufą ciągnęła się brózda piany.

— O co idzie? Czego pan ode mnie chce?

Czego chcę? Zaplątałem się samochcąc w głupią i śmieszną sytuację.

— Nic — odpowiedziałem — tylko... tylko chciałem wspomnieć o tych ludziach.

Nie odpowiedziała. Stała zamyślona, patrząc w ziemię. Była trochę więcej niż średniego wzrostu, prosta i elastyczna jak młoda jodła. W osadzie głowy było coś szlachetnie patrycjuszowskiego. Rysów nie miała nienagannie regularnych a usta trochę za szerokie, ale ogromne szare oczy i gorąco różowa cera czyniły ją piękniejszą od niejednej klasycznej piękności.

Podniosła głowę i rzekła sucho:

— Nie da rady. Siła złego na jednego.

W głosie jej zabrzmiała jakaś nowa, prawie ostra nuta. Wyrwany z kontemplacji obejrzałem się i zobaczyłem, że groblą od strony ulicy idzie do nas jakiś wysoki zgrabny mężczyzna. Oczy dziewczyny pobiegły w kierunku mojego wzroku. Zwróciła się do mnie szybko. Nie było chwili do stracenia.

— Niech mu pan powie, żeby się poddał, żeby się jakoś z nimi ułożył. Tak będzie lepiej. Rozumie pan?

Skinąłem głową, nie rozumiejąc. Poznałem w nadchodzącym Monterey'a i aż drgnąłem z wrażenia. Chciałem odejść, ale nie było którędy, mogłem conajwyżej skoczyć w wodę. Musiałem więc zostać i zaryzykować, że będę poznany. A więc Lowry słusznie podejrzewał panią Crozier o konszachty z Monterey'em i panna też coś o tem wiedziała. Oszałamiające odkrycie! Co ona powie o mnie?

Monterey podszedł do nas i ukłonił się kapeluszem. Był wyższy niż przypuszczałem — sześć stóp i może trzy cale — i atletycznie zbudowany. Miał na sobie garnitur trykotowy i wydał mi się w nim dziwnie odpychający. Panna Marchand zareagowała na jego ukłon lekkiem zakłopotaniem. Przyjrzałem się ukradkiem jego fizjognomji.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wskutek wstrzymania eksmisji na zimę, liczba pozostawionych bez dachu nad głową spadła do minimum. Poza tem zarządzenia władz administracyjnych, skierowane przeciw napływowi ludności z prowincji do stolicy, również przyczyniły się do zmniejszenia liczby bezdomnych. Natomiast zachodzi obawa, aby z początkiem kwietnia liczba bezdomnych nagle nie wzrosła, a tem samem aby obowiązki wydziału opieki społecznej nie powiększyły się nadmiernie. Prowadzone przez wydział opieki społecznej schroniska dla bezdomnych dzielą się na 2 kategorje. Przedewszystkiem są pomieszczenia koszarowe, w których umieszcza się rodziny, nie posiadające funduszów na płacenie świadczeń za korzystanie z mieszkań. Pozatem prowadzone są domy z lokalami 1— i 2-izbowemi. Mieszkańcy takich domów pokrywają niewysoki czynsz, traktowany przez władze miejskie nie jako komorne, lecz jako zwrot kosztów świadczeń.

* * *

„Książę karnawał” wkroczył triumfalnie do Warszawy. Okres balów karnawałowych rozpoczął się doroczną redutą sylwestrową, urządzoną przez warszawskie Tow. Literatów i Dziennikarzy. 5 stycznia Syndykat Dziennikarzy Warszawskich urządził bal prasy, z którego dochód przeznaczony został na fundusz zapomogowy Syndykatu. 10 stycznia w salach Rady Miejskiej odbył się raut - bal gruziński, zorganizowany przez kolonję gruzińską w Warszawie.

* * *

Stwierdzono, że prawie połowa mięsa spożywanego w Warszawie jest nielegalnego pochodzenia, gdyż dostarczana jest potajemnie z poza Warszawy. Ponieważ powyższy stan rzeczy zagraża zdrowiu konsumentów oraz przynosi wielkie straty skarbowi państwa i kasie miejskiej, wszystkie dworce kolejowe i kolejkowe oraz rogatki będą obsadzone przez oddziały czynne w dzień i w nocy. Będą one rejestrowały transporty mięsa, kierując je na stacji kontroli weterynaryjnej. Inne oddziały lotne czuwać będą, czy ci, którzy zarejestrowali mięso, dostarczyli je na stację kontroli. Powyższa organizacja rozpocznie czynności w czasie najbliższym.

* * *

W Teatrze Narodowym wkrótce rozpoczynają się próby z nowej sztuki Jerzego Szaniawskiego pod tyt. „Most” pod kierunkiem reżyserskim Karola Borowskiego. Główne role obejmują pp.: Zofja Lindorfówna, Wojciech Brydziński, Kazimierz Junosza - Stępowski i Józef Węgrzyn. Następną premjerą Teatru Nowego będzie sztuka Niccodemmi'ego pod tyt. „Cień” z Marją Malicką w roli głównej. Reżyseruje Zbigniew Ziembiński.

* * *

Odbyło się doroczne walne zgromadzenie właścicieli dorożek samochodowych w Warszawie. Zgromadzenie poprzedziła uroczysta msza święta w kościele św. Anny.

KRATECZKI.

Fałszywy świadek.

Historja z wekslem.

Świadek to jest dziwna istota. Człowiek, który przez kilka minut swego zeznania sądzi, że trzyma w ręku losy świata, od którego w pewnym stopniu zależy wolność oskarżonego. Świadek jest więc osobą ważną. Świadkowie dzielą się na dwie kategorje: takich, którzy zdają sobie sprawę ze swej ważkości i takich, którzy drżą przez cały czas rozprawy, aby ze świadków nie stać się oskarżonymi:

Świadek „ważny” nigdy nie ogranicza się do odpowiedzi krótkiej: „tak”, lub „nie”. Świadek „ważny” musi opowiedzieć dokładnie co i jak i kiedy, wyrazimy swój pogląd na sprawę, da szczegółową charakterystykę bliższej i dalszej rodziny oskarżonego i nie przestanie mówić, dopóki nie odbierze mu się głosu. Świadek tchórzliwy natomiast przeważnie nic „nie pamięta”, a każde zdanie jest „mniej więcej”:

— Ano, niby go pobił...

— Świadek widział, jak go bił?

— Hm... i widziałem i nie widziałem...

— Jakto: widziałem i nie widziałem. Albo się coś widzi, albo nie widzi!

— Kiedy to było tak, że jak się zamachnął na niego, to widziałem, ale kiedy uderzył to nie widziałem.

— Dlaczego?

— Ano, odwróciłem głowę, bo nie lubię takich widoków. Słyszałem tylko trzask uderzenia.

Są świadkowie, którzy poprostu boją się powiedzieć coś konkretnego.

— Poznaje świadek w oskarżonym złodzieja?

— Nie wiem.

— Poznaje świadek, czy nie?

— Hm. Trochę poznaję, ale napewno nie wiem.

— Wygląda inaczej, niż wtedy?

— Nieee...

— No więc? Ten sam?

— Nie wiem.

Po długotrwałem przypieraniu świadka „do muru” decyduje się on wreszcie zeznać, że poznaje, chociaż wolałby nie przysięgać, bo może on tylko jest tak bardzo podobny do złodzieja, a jest przyzwoitym człowiekiem? Nigdy nie można napewno wiedzieć! Wprawdzie twarz ta sama, chód taki sam, palto, kapelusz, oczy, nos, wzrost i t. d. są takie same, ale „nigdy nie można napewno wiedzieć”.

Taki „ostrożny” świadek jest nie słychanie denerwujący, dlatego też, ponieważ nie lubię denerwować się, nie chodzę wogóle do sądu.

KRZYWOPRZYSIĘŻCA.

Dzisiejsza historja dotyczy świadka fałszywego. Jest to jednak historja dość skomplikowana, to też, chcąc nie chcąc, musimy zacząć od Adama i Ewy.

Otóż kiedyś Marjan Skonieczny, wieśniak z pod Gałkówka procesował się z Wacławem Kędzierskim o należne z tytułu weksla 105 złotych. Kędzierski twierdził, że Skoniecznemu dawno już weksel zapłacił (co się wydaje w dzisiejszych czasach mocno nieprawdopodobne), tylko, że weksla nie otrzymał wobec oświadczenia Skoniecznego, iż go zgubił. Skonieczny wydał jednak rzekomo kartkę na otrzymane pieniądze, którą to kartkę zkolei „zgubił” Kędzierski.

Wobec braku kartki Kędzierski sprezentował sądowi świadka w osobie Andrzeja Sobieraja, który zeznał iż na „własne, rodzone oczy” widział jak Skonieczny dał kartkę kwitującą Kędzierskiemu.

Jednak szybko stwierdzono, że Sobieraj jest świadkiem fałszywym, czyli krzywoprzysiężcom i skierowano przeciwko niemu sprawę na drogę sądową.

Sąd Grodzki skazał Andrzeja Sobieraja na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Wygodne życie fałszywego hrabiego.

Kosztowne zabiegi lekarskie.

Z Grudziądza donoszą:

Niedawno temu zdemaskowano w Grudziądzu niejakiego Edwarda hr. Jastrzębiec - Matuszelańskiego, który dopuścił się wielu wyrafinowanych oszustw, a w Grudziądzu zuchwałej kradzieży, za co powędrował na dłuższy czas do więzienia. Bardziej niebezpieczny był jego kolega po fachu Mieczysław Korwin-Rodowicz, piszący się również „hrabia”. Rodowicz pojawił się 1926 r. w Chojnicach, gdzie uruchomił

„mennicę” dwuzłotówek,

a poza tem jako lekarz w pow. świeckim i starogradzkim uprawiał niedozwolone praktyki lekarskie, za co skazany został na kilkoletnią karę ciężkiego więzienia. Po odbyciu kaźni więziennej w domu karnym w Grudziądzu, R. osiadł już w tem mieście na stałe z żoną. Nie był tu jeszcze nikomu znany. Wkrótce „hrabia” wynajął jedną z najpiękniejszych will i urządził się w niej po wielkopańsku. Ażeby sąsiedzi i wogóle osoby, z któremi się R. jako „wyższy urzędnik Min. Skarbu” zapoznał, wiedziały, kim jest, Rodowicz umieścił na drzwiach swego wspaniałego mieszkania wizytówkę z napisem

„Mieczysław hr. Korwin-Rodowicz”.

Niedługo trwało, a po Grudziądzu rozeszła się wieść że hrabia R. nabrał na 60.000 zł. kupca p. Ertla w Grudziądzu. Ertel starał się o koncesję na wyszynk, więc potrzebował pomocy osoby tak „ustosunkowanej”, jaką był „wyższy urzędnik Min. Skarbu” hr. Rodowicz, zaco oczywiście musiał mu grubo płacić. Sprawa się wreszcie wydała, a R. otrzymał dalszych pięć lat więzienia. W tym czasie umarła żona R. wskutek zażycia

nadmiernej dawki aspiryny.

Obecnie wyszła najaw jeszcze jedna sprawka Rodowicza. Wymówny i sugestywny oszust wmówił jednemu z miejscowych obywateli, któremu przedstawił się jako lekarz chorób skórnych i wewnętrznych, że ten cierpi na t. zw. „chorobę kawalerską”. Diagnoza, jaką oszust postawił, „wykazała”, że ów obywatel zaraził tą chorobą całą swą rodzinę. Na podstawie tej diagnozy łatwowierny obywatel poddał nietylko siebie, lecz całą swą rodzinę kuracji Rodowicza, która w zabiegach mało różniła się od t. zw. „kuracji końskiej”. Zabiegi lekarskie kosztowały drogo. Zamożny lecz łatwowierny obywatel, ostatecznie zaczął podejrzewać swego domowego lekarza, któremu a conto był

już wpłacił 3.800 zł.

Dla pewności zwrócił się do lekarzy specjalistów, którzy stwierdzili, że pacjent choruje ciężko — na łatwowierność, poza tem zaś jest zupełnie zdrowy.

POŚCIG NA DACHACH DOMÓW.

Dwu zbiegów zakuto w kajdany...

Ze Lwowa donoszą:

Policja lwowska od dłuższego już czasu poszukiwała dwóch niebezpiecznych kasiarzy, Teodora Zukowa, Gruzina i Zygmunta Feuera, którzy mieli wiele włamań na sumieniu. Zukow między innemi włamał się do kancelarji notarjalnej Holuba, Feuer dokonał szeregu włamań w Stanisławowie. Kasiarze ci byli jednak stale nieuchwytni. Kilkakrotnie policja otrzymywała poufne wiadomości, że obaj ukrywają się w mieszkaniu kochanki Zukowa, niejakiej Wilczyńskiej, zam. Arciszewskiego 10, wszelkie jednak rewizje nie dawały pozytywnego rezultatu.

Wczoraj o godz. 11-ej przed południem silny kordon policji udał się na ulicę Arciszewskiego. Policja otoczyła dookoła cały dom, tak, że nikt nie mógł

niespostrzeżenie go opuścić.

O przybyciu policji zawiadomiono Wilczyńską, a ta zkolei uprzedziła o tem swego kochanka i jego przyjaciela, którzy właśnie byli u niej w mieszkaniu. Obaj kasiarze uciekli na strych, a stamtąd wydostali się na dach, chcąc zbiec do sąsiedniej kamienicy.

Rozpoczął się pościg po dachach bardzo niebezpieczny, gdyż wskutek opadów śnieżnych na dachach było bardzo ślisko. Wywiadowcy policyjni dobyli rewolwerów i pod groźbą strzelania zmusili Zukowa i Feuera do zatrzymania się. Kasiarzy skuto i pod silną eskortą odprowadzono ich do Wydziału Śledczego. Pościg na dachach, który odbył się w godzinach rannych, wywołał zrozumiałą sensację w tej okolicy i na ten temat kolportowano najrozmaitsze pogłoski.

Telegram z Kuby

zrobił Salomona miljonerem.

Ze Stanisławowa donoszą:

Stanisławów ma niebylejaką sensację! Bohaterami tej wprost na niewiarygodną wyglądającej historji jest rodzina Schnarer, względnie najstarszy w tej rodzinie syn, Salomon, który po zredukowaniu go z posady w magazynie tekstylnym, ciężko zachorował i musiał być koniecznie wysłany

na kurację do Worochty.

Pieniądze na ten cel wypożyczył sąsiadujący z Schnarerami wyższy urzędnik kolejowy, chrześcijanin.

W Worochcie poznał młody Schnarer piękną, młodą, również tam w celach wypoczynkowych przebywającą warszawiankę pannę Schwerstein. Okazało się że ojciec tej panny opuścił przed laty żonę i córkę i osiedlił się na Kubie, gdzie ożenił się z inną tam zamieszkałą kobietą i gdzie doszedł

do miljonowego majątku.

Pierwsza jego żona, dowiedziawszy się o tem zwróciła się do niego za pośrednictwem konsulatu polskiego w Kubie z prośbą, by zabrał ją wraz z córką do siebie. Ale gdy mąż stanowczo odmówił, Schwersteinowa zachorowała ciężko na raka, wskutek czego zmarła.

Po śmierci matki zwróciła się osamotniona córka do swego ojca z gorącym apelem, by zlitował się nad nią i jej losem. W załatwieniu tego listu wyznaczył jej ojciec pensję w kwocie 100 dolarów miesięcznie.

Dzięki temu pozwoliła sobie na wypoczynek w Worochcie, gdzie poznała właśnie młodego stanisławowianina, a przekonawszy się o wzajemności jego uczuć, zaręczyła się z nim potajemnie.

Po miesięcznym pobycie w Worochcie, wróciła do Warszawy, zaś jej narzeczony do Stanisławowa. Przed pewnym czasem otrzymała Schwersteinówna telegram z Kuby zawiadamiający ją o śmierci jej ojca i o zapisaniu jej testamentarnie

całego majątku.

Młoda miljonerka wyjechała natychmiast do Kuby, a po objęciu w posiadanie majątku po ojcu wezwała do siebie narzeczonego, któremu wysłała do Stanisławowa potrzebne dokumenty podróży. Młody Schnarer zabiera ze sobą swoich rodziców i młodsze rodzeństwo, aby po ślubie rozpocząć nowe życie pod słonecznem niebem Kuby.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty. 12.30 Urz. kom. PIM. 12.35—14.00 XII koncert szkolny. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. gospodarczy. 15.25 Piosenki w wykonaniu H. Ordonówny z płyt. 15.35 „Nic zadarmo — kupujmy roztropnie”. wygł. p. M. Romanowa. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Francuski (kurs średni). Lektr. L. Roquigny. 16.40 Odczyt p. t. „Pieniądz i kapitalizacja” wygłosi dr. H. Gruber. 17.00—17.40 Koncert kameralny z płyt gramofonowych. W przerwie kom. dla żeglugi i rybaków. 17.40—17.55 Odczyt pt. „Dzisiejszy Ślązak”. wygł. p. Gustaw Morcinek. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiad. bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. 19.30 Kwadrans literacki. J. Wiśniewski wygłosi w gwarze górniczej własne opowiadanie p. t. „Dawne czasy”. 19.45 Pras. Dz. Radjowy. 20.00—21.30 Koncert wieczorny. 20.55 Wiad. sportowe. 21.00 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.30 Słuchowisko p. t. „Tristan i Izolda”, w oprac. p. Z. Marynowskiego. 22.15—22.55 Orkiestra cygańska Rudi Nyari z domu Fukiera. 22.55 Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

YVES PASCAL.

Wierni przyjaciele.

— Ach! mój Boże! to koniec przecie!

Klęcząc na posadzce kuchennej, babka moja jęczała, nachylając się nad masą szarej szerści.

— Ach! mój Boże! mój Boże!

Wzywała Boga na świadka swojego strapienia, głośnym lamentem opłakiwała zgon starego psa. Stojąc o kilka kroków za nią, niespokojna i zlekka zatrwożona, przyglądałam się ostatnim ruchom zdyszanej piersi zwierzęcia, którego oczy już powlekły się mgłą.

— Mój poczciwy stary piesku... mój drogi „Andrusku”..

Ośmieliłam się zainterweniować.

— Cóż to babciu? Nie będzie dzisiaj podwieczorku?

Droga staruszka nie słyszała mnie wcale, całkowicie pochłonięta swoiem zmartwieniem. Obrażona, zwróciłam się do służącej, Julci. Ale i ta także, płacząc, pociągała nosem:

— Ach! co to było za poczciwe psisko!

Wściekłam się już zupełnie. Warto też było przyjeżdżać do babci na te wakacje! Gdzież się podziały względy, jakie mnie zwykle otaczały? Gdzie królewska władza, jaką mi przyznawały zazwyczaj te dwie staruszki, dbałe o zaspokojenie każdego mego kaprysu?

— Co robi nasza mała? Czego chce? Śpieszmy się, woła nas.. A tutaj od trzech dni mowa była tylko o tym starym psie, który „uwziął” się zdychać powoli, by zaniepokoić całe otoczenie! Gdyby chociaż chodziło o psa dobrej rasy — i młodego! Ale o to stare psisko, dotknięte kołowacizną i kataraktą, przezwane idjotycznie „Andruskiem”, co było również groteskowe, jakgdyby starca stuletniego zwano „Lilusiem”!! No tak. Babcia lubiła go bardzo. Ale żeby z tego powodu zapominać o ulubionej wnuczce, a szczególnie już o jej podwieczorku!

Dla szczerości przyznać trzeba, że rozgoryczenie moje nie zrodziło się w tej chwili dopiero. Codziennie, po drugiem śniadaniu, babcia wychodziła na krótką przechadzkę do ogrodu. Ale Andrusek szedł za nią.

Myślę dziś, że droga babunia tę właśnie godzinę samotności i milczącej medytacji poświęcała pamięci swoich zmarłych. Prócz starego psa, który szedł za nią, towarzyszyć jej w tej porze musiały cienie męża, który zmarł zamłodu, siostry i małego dziecięcia, utraconego w niemowlęcym wieku. Gdy wracała do domu, ciemne jej oczy mrużyły się zlekka... odnajdywała zwykłe otoczenie, portrety na ścianach i grzecznie czekającą na nią wnuczkę.

— Miły miałaś spacer, babuniu?

Wzruszała ramionami jakby tłumacząc się:

— Och! spacer...

I proponowała mi natychmiast, że raz jeszcze przejdzie się ze mną po ogrodzie, chcąc mi dowieść, jak bardzo lubi moje towarzystwo. Nazajutrz jednak, o tym samym czasie, znowu wychodziła sama, tylko z Andruskiem przy nodze.

— Już koniec! O! moja droga, stara psino! ..

Zbliżyłam się. Pies nie ruszał się więcej. Babcia ujęła cienkie nożyczki i gotowała się do obcięcia kosmyka szerści tuż przy głowie.

Oburzona tem, zaprotestowałam:

— Ależ babciu, nie zapominaj, że to pies tylko!

Babunia uniosła ku mnie piękną twarz swoją, zalaną łzami. Spostrzegłam, że zasmuciła się jeszcze więcej. Z nagłem okrucieństwem, swoistem dzieciom, dodałam:

— Ciekawa jestem, cobyś ty zrobiła, gdyby to było które z nas!

Splotła ręce, drgnęła i surowo odwróciła się ode mnie.

— Julciu, — zwróciła się do służącej — owiniemy go tym workiem i zawołamy starego Tranquille, by wykopał dół.

Stary nadszedł, według zwyczaju powłócząc nogą i użył dwóch godzin czasu by u stóp jabłoni wykopać miniaturową jamę. Trzeba było dłuższej perswazji, by namówić go do pogłębienia mogiły, i noc już zapadła, gdy przy blasku latarni złożono w niej starego psa. Z okna kuchni, śmiejąc się złośliwie, przyglądałam się całej ceremonji, w oczach moich poniżającą babkę.

Tego wieczora przybrałam minę lekceważącej wyższości, którą jednak nie zwróciła uwagi babuni..

Nazajutrz z rana nikt już nie mówił o Andrusku. A jednak, w porze spaceru, babcia wychodząc z domu, na progu odwróciła się z żałosnem spojrzeniem i westchnęła. Jestem przekonana, że podczas samotnej jej przechadzki do drogich widm towarzyszących jej myślom, przyłączył się cień wiernego psa, idącego za nią przy nodze.

Liczyłam, że babunia weźmie mnie z sobą tym razem, i już przygotowałam ironiczną odpowiedź: — „Aha! więc mam zastąpić Andruska obecnie!” — Milczenie babci dotknęło mnie więcej od nagany. Gdy wróciła, wydała mi się bardziej zmęczona niż zwykle i więcej przygarbiona. Po raz pierwszy z lękiem pomyślałam o jej podeszłym wieku i możliwej bliskiej śmierci. Niestety wszystkie moje pieszczoty i figle nie zdołały jej rozerwać. Pozostała jakby daleka i rozczarowana.

Nazajutrz z rana wstałam pierwsza i pobiegłam do ogrodu. Początek stycznia był mglisty i łagodny, jak wiosną. Na trawnikach ukazały się pierwsze sasanki. Zebrałam je w nędzną i niezręczną wiązankę i złożyłam na ziemi, gdzie spoczywał Andrusek.

Babcia zauważyła ją zapewnie w ciągu swej późniejszej, samotnej przechadzki. Nie zapomnę nigdy rozpromienionego jej oblicza, z którem przywitała mnie po powrocie. Skąpa, jak i ja, w uzewnętrznianiu swych uczuć, pomimo to wyciągnęła do mnie ramiona ruchem tak czułym, tak ufnym...

— Jesteś dobrem dzieckiem... dobrem dzieckiem...

Zkolei i ja wczoraj jęknęłam, klęcząc na kuchennej posadzce:

— Ach! mój Boże! To koniec już...

I był to także pies nierasowy, o długiej szerści. Ale był do mnie ogromnie przywiązany i, dotknięty wielu dolegliwościami starości, rozstawał się ze mną... Dwanaście lat temu nazwaliśmy go Bobby według pierwszej zabawki mego najstarszego syna — pieska z czarnego jedwabiu. Napoły oślepły już, zachował tę wesołą nazwę i budził się tylko na dźwięk mego głosu. Dzieci moje uważały go za zawadę w domu.

— Co to? Znowu leży pod twoim progiem ten stary idjota! Nadepnąłem na niego!... trudno.

Oczyma poszukałam nożyczek i starając się połknąć łzy moje, obcięłam psu — memu najwierniejszemu przyjacielowi — kosmyk szerści przy głowie.

— No, naprawdę, — rzekł syn mój Pawełek, który już skończył dwanaście lat, — trzeba przecież pamiętać, że to tylko pies.. Jak można się tak przejmować!. Ciekaw jestem, cobyś zrobiła, gdyby które z nas zachorowało?...

Słowa te doszły mnie, jakby z przeszłości... Omal nie poprosiłam sługi, by zawołała starego Tranquille. Chłopcy moi upominali się o podwieczorek... Pawełek telefonował, by sprzątnięto mego starego Bobby'ego... W ogrodzie kwitły pierwsze sasanki...

Zbieżność wypadków w biegu lat budzi złudzenia... Ale wobec innych prądów życia nie należało się łudzić, by które z troiga dzieci moich zerwało wiązankę kwiatów na mogiłę mego wiernego starego przyjaciela...

Tłum. L. M.

SPORT.

Pomnik na grobie boksera.
Nowe władze „Pogoni".

Ze Lwowa donoszą:

Odbyło się doroczne walne zebranie LKS. „Pogoń", w obecności licznie zebranych członków.

Przebieg obrad, które utrzymane były w całości na wysokim i czysto rzeczowym poziomie b. spokojny.

Z ważniejszych uchwał należy zanotować przeprowadzenie szeregu zmian statutowych, z których najważniejszą jest wprowadzenie do statutu „Pogoni" propagowanie w najszerszych masach i przeprowadzanie perjodycznych prób o POS., oraz statutowy obowiązek dotyczący zawodników i zalecenie w stosunku do innych członków poddawania się

próbom sprawności o POS.

i odznaki sprawności państwowych związków sportowych, zrzeszonych w Z. Z., wzgl. podlegających P. U. W. F. i P W.

Zmiany te wprowadza do statutu Pogoń jako pierwszy klub - sportowy w Polsce, dzięki inicjatywie wnioskodawcy por. Władysława Szyby.

Pozatem zniesiono zarząd główny i ścisły, tworząc jeden zarząd klubu oraz wydział honorowy o charakterze wyłącznie reprezentacyjnym.

Zmieniono na koniec statut klubu tworząc godność honorowego protektora którym przez aklamację wybrany został prezydent m. Lwowa, W. Drojanowski.

Wyborów prezydjum zarządu klubu, sekretarza i skarbnika dokonano również przez aklamację. Pozostałe władze klubu wybrano w głosowaniu tajnem większością głosów.

Organizację jubileuszu klubu, przekazano nowemu zarządowi, polecając temuż zarazem stworzenie z okazji jubileuszu przechodniego memorjału im. śp. E. Godlewskiego, do dyspozycji tut. Ośrodka WF. i PW. dla tej drużyny bokserskiej LOZB, która w sezonie walczy najbardziej fair.

Uchwalono również by na grobie śp. Godlewskiego wystawić pomnik.

Zarazem polecono przyszłemu zarządowi stworzyć w roku jubileuszowym stałe stypendjum

dla zawodnika „Pogoni",

który reprezentował barwy czerwono-niebieskie w mistrzostwach pierwszej klasy, a który studjować będzie w C.I.W.F., w Warszawie.

Uchwalono ozdobić salę obrad klubu przez tableau złożone z fotografji członków ustępującego zarządu, który tak sportowi, jak i klubowi macierzystemu dobrze się zasłużył.

Nowy zarząd klubu: prezes: ppłk. dypl. L. Lepiarz, szef sztabu O. K. IV, vice prezesi: dr. A. Piasecki, T. T. Kuchar, prof. T. Dregiewicz, sekretarz: J. Erdt; skarbnik: radca T. Stapor.

W drodze powrotnej...
Zwycięstwo hokejowej drużyny polskiej w Morawskiej Ostrawie.

W drodze powrotnej do kraju zatrzymała się hokejowa drużyna polska w Morawskiej Ostrawie, gdzie rozegrała mecz, jako reprezentacja Warszawy z Morawską Ostrawą, reprezentowaną przez Slovan. Zwyciężyli Polacy w nieznacznym stosunku 3:2 (1:0, 1:1 1:1.

Na drużynie polskiej odbił się ujemnie

brak Kryglera,

oraz kontuzjowanie na początku gry Marchewczyka. Mimo to Polacy mieli przewagę nad przeciwnikiem, zarówno techniczną, jak i taktyczną.

Gra prowadzona na stosunkowo małem boisku była dość chaotyczna i ostra, zwłaszcza ze strony Slovanu.

Bramki zdobyli dla Warszawy Szenajch (2) i Nowak (1), a dla Czechów Flach i Smidak po jednej.

Marsz z nartami na ramionach
przez ulice Lwowa.

Lwowski okręgowy Związek Narciarski organizuje dziś dnia 18-go b. m. wielki propagandowy marsz narciarski przez ulice miasta. O ile pozwolą warunki terenowe i śnieżowe odbędzie się on na nartach. W braku śniegu przemarsz odbędzie się z nartami na ramionach. Udział w tej ciekawej manifestacji sportowej, która się odbędzie wieczorem przy świetle pochodni

wezmą wszystkie kluby lwowskie.

Na czele pochodu kroczyć będzie orkiestra wojskowa. Poza tem pochód urozmaicony będzie transparentami o okolicznościowych napisach. Trasa marszu prowadzi przez główne ulice miasta.

WARSZAWA — ŁÓDŹ — BERLIN.
Ciekawe spotkania bokserskie.

W dniach 28 i 29 bm. bawić będzie w Warszawie bokserska drużyna berlińska „Heros". Rozegra ona dwa spotkania z drużynami polskiemi. Pierwszego dnia przeciwnikiem berlińczyków będzie kombinowany zespół warszawskiej

Gwiazdy i IKP. (Łódź).

Drugiego dnia Heros walczyć będzie z drużyną kombinowaną warszawskiego CWS i łódzkiego IKP. Heros przyjeżdża do Warszawy w składzie: Czapla, Neuman, Jonschker, Bächler, Lücke, Hofman, Blaurock, Hepschel.

Pierwszego dnia drużyna warszawska wystąpi w składzie: Rotholc, Leszczyński, Lewit, Rosenberg, Bartosiak, Doroba, Stahl I i Krenc. Drugiego dnia skład drużyny ulegnie znacznym zmianom i przedstawiać się będzie następująco: Wieczorek, Śmiech, Goss, Banasiak, Garncarek, Chmielewski, Karpiński, Krenc, względnie Konarzewski.

Rozdanie nagród na herbatce
w Łódzkiem Towarzystwie Kolarskiem.

W sobotę, dnia 21 stycznia r. b. o godz. 8,30 w lokalu własnym, przy ul. Targowej Nr. 5 (róg Przejazd) Łódzkie Towarzystwo Kolarskie urządza uroczystość rozdania nagród, za sezon 1932 r., połączoną z herbatką towarzyską i tańcami. Wydane zostaną nagrody za następujące imprezy sportowe urządzone przez Ł. T. K. w sezonie 1932 r.: a) Międzyklubowe wyścigi z dnia 8 maja 1932 r., b) Mistrzostwo Towarzystwa na rok 1932, c) Wyścig sztafetowy Łódź-Kalisz-Łódź, z dnia 14 sierpnia 1932 r., oraz nagrody za turystykę.

Wszyscy zawodnicy biorący udział w powyższych imprezach, proszeni są o liczne przybycie na uroczystość. Wejście bezpłatne.

Nowy rekord Polski
w podnoszeniu ciężaru.

Na zawodach o drużynowe mistrzostwo Warszawy w podnoszeniu ciężarów Merkier (Legja) ustalił nowy rekord polski w wyciskaniu oburącz, w wadze średniej. Rekord wynosi 87,5 kg.

Wszechświatowy dzień sportu robotniczego
we wszystkich państwach.

W roku bieżącym, dnia 25 czerwca odbędzie się we wszystkich państwach na kuli ziemskiej t. zw. Wszechświatowy Dzień Sportu Robotniczego. W tym dniu we wszystkich miejscowościach na świecie mają się odbyć wielkie

propagandowe zawody sportowe,

organizowane przez miejscowe robotnicze związki i organizacje sportowe. W Polsce odbędą się również liczne imprezy ze wszystkich dziedzin sportu.

Sport w kilku słowach.

(—) Na zebraniu zarządu ŁOZHL była ponownie rozpatrywana sprawa meczu ŁKS-Union o mistrzostwo. Za zgodą klubów zdecydowano ostatecznie meczu nie powtarzać, do ukończenia rozgrywek o mistrzostwo pozostały nie całe dwa tygodnie i już 29 bm. ma się odbyć mecz eliminacyjny między mistrzem Łodzi i Torunia (prawdopodobnie w Łodzi). W rezultacie mecz został zweryfikowany, jako 5:0 na korzyść ŁKS.u. Na tem samem zebraniu został wyznaczony na czwartek 26 bm. mecz o mistrostwo ŁKS—Makkabi, który nie mógł się odbyć w terminie wyznaczonym uprzednio kalendarzykiem.

(—) Ilość klubów hokejowych w okręgu łódzkim uległa zwiększeniu. Mianowicie do ŁOZHL, zgłosiła się już nowoutworzona drużyna hokejowa Harcerskiego Klubu Sportowego, która jednak w sezonie bieżącym ze względu na spóźniony termin nie będzie mogła wziąć udziału w rozgrywkach o mistrzostwo.

(—) W związku ze zbliżającem się Walnem Zebraniem ŁKS-u (4 lutego) poszczególne sekcje klubu przygotowują szczegółowy program zawodów i imprez sportowych związanych z obchodem jubileuszu 25-lecia ŁKS-u. Jak się dowiadujemy, wszystkie te imprezy odbędą się w ciągu miesiąca czerwca b. r., przyczem drużyna piłkarska rozegra mecz towarzyski z jedną z czołowych drużyn ligowych i ze znaną drużyną zagraniczną, sekcja lekkoatletyczna urządzi ogólnopolskie zawody z udziałem znanych asów; podobne imprezy, zorganizują również sekcje: bokserska, tennisowa, gier sportowych i kolarska.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędą się dwa dalsze mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu. Na lodowisku ŁKS-u o godz. 11-ej od będzie się mecz między ŁKS-em a SKS-em z Łodzi oraz na lodowisku w Helenowie o tej samej godzinie mecz między Unionem a SKS-em ze Zgierza.

(—) Po uchwaleniu przez dwudniowe obrady Ligi PZPN podziału klubów ligowych na dwie grupy, kwestja reformy rozgrywek piłkarskich wymaga jeszcze ostatecznego uchwalenia przez Walne Zgromadzenie PZPN w dniach 18 i 19 lutego. Zarząd PZPN-u przypuszczalnie wycofa swój wniosek podziału na 2 grupy przy ilości 11 klubów jest bowiem zadowolony z uchwał walnego zebrania Ligi.

(—) W dniu wczorajszym odbyło się doraźne posiedzenie zarządu I.K.P. pod przewodnictwem p. Wolczyńskiego na którem wysłuchano sprawozdania z poniedziałkowego posiedzenia P.Z.B. w sprawie weryfikacji zawodów o drużynowe mistrzostwo Polski IKP-PKS.

W wyniku długiej konferencji postanowiono do Katowic na wyznaczony na niedzielę mecz powtórny z PKS. nie jechać i domagać się we wszystkich możliwych instancjach przyznania słusznych praw.

Jednocześnie uzgodnione zostało stanowisko z zarządem Okręgowego Zw. Bokserskiego w sprawie wniosku o zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania P. Z. B. na porządku, które go znajdzie się również sprawa IKP—PKS.

(—) W Zakopanem odbędzie się w nadchodzącą niedzielę posiedzenie Rady Narciarskiej przy udziale wszystkich członków Rady z pułk. Bobkowskim na czele.

Ton prasy czeskiej
stał się mniej pewny.

Czechosłowacka federacja bokserska zwróciła się do niemieckiego związku bokserskiego z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego. Niemcy nie udzieliły dotąd odpowiedzi. Czeska prasa spodziewa się nawet zwycięstwa nad Niemcami, biorąc pod uwagę ostatnie sukcesy Czechosłowacji, która pokonała Włochów 10:6, Bawarję 9:7 i Węgry 11:5. Klęski reprezentacji Brna w Polsce spowodowały, że ton prasy czeskiej stał się mniej pewny.

Ogólno-akademickie narciarskie mistrzostwa Polski.

Akademicki Związek Sportowy w Cieszynie organizuje w dniu 4 i 5 lutego rb. w Wiśle trzecie ogólno-akademickie narciarskie mistrzostwa Polski. Mistrzostwa te będą niewątpliwie największą imprezą narciarską na Śląsku. Dotychczasowym mistrzem był tragicznie zmarły ś. p. Gąsienica-Marcinowski.

Ciężka walka Rana
z amerykańskim bokserem.

Doskonały zawodowy bokser polski Edward Ran stoczył ciężką 10-rundową walkę z pięściarzem amerykańskim Mecadon'em. Zwyciężył zdecydowanie na punkty Ran, przyczem w ostatnich rundach Mecadon znalazł się kilka razy na deskach.

Ważność zezwoleń na broń
przedłużona do 1-go marca.

Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż ważność zezwoleń na broń wydanych na rok 1932 zostaje przedłużona do dnia 31 marca 1933 r.

Podania o przedłużenie ważności zezwoleń na broń poza określony termin należy złożyć najpóźniej

do dnia 1 marca 1933 r.

W podaniu winna być wyszczególniona posiadana broń wraz numer zezwolenia z roku 1932. Podania należy składać zależnie od miejsca zamieszkiwania t. j. osoby zamieszkałe na terenie I. II, III i IV Komisarjatu P. P. winne złożyć podanie do I-ej Ekspozytury Starostwa, ul. Bazarna Nr. 5, zamieszkałe na terenie V. VI, VII, X i XII Komisarjatu do II-ej Ekspozytury, ul. Moniuszki Nr 8 i zamieszkałe na terenie VIII, IX, XI XIII i XIV Komisarjatu — do centrali Starostwa, ul. Kilińskiego Nr. 152.

WIECZÓR TOWARZYSKI ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

1. Zarząd Związku zawiadamia członków, że w czwartek dnia 19 stycznia b. r. odbędzie się w lokalu Związku przy ul. Piotrkowskiej 108 o godz. 21-ej Wieczór Towarzyski, na którym przygrywać będzie komplet orkiestry tanecznej.

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

2. Członkowie którzy chcą otrzymać zaproszenie na bal Oficerów Rezerwy w dniu 4 lutego b. r., dla krewnych lub znajomych winni zgłosić imiona, nazwiska i adresy tychże w Sekretarjacie Związku w dniach 19 i 26 b. m. w godzinach od 19—21-ej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Plac paryski 13.
Teatr Kameralny — Medor.
Teatr Popularny — Peppina.
Wesoły Wieczór — Zabawki dla Łodzi.
Adria — I Dwaj pechowcy (Slim i Grim). II Dola i niedola (Laurel i Hardy).
Bajka — Gehenna kobiety.
Capitol — Blond Venus.
Corso — I Wołga. Wołga... II. Szalony rycerz.
Czary — I. Cowboy z Arizony. II. Mistrz pięści.
Grand Kino — Śpiew... całus... dziewczyna.
Ludowy — Duża sala: Znajoma z wagonu sypialnego. Mała sala: I Djabelski jeździec. II. Postrach pustyni.
Luna — Raj podlotków.
Metro — I Dwaj pechowcy (Slim i Grim) II Dola i niedola (Laurel i Hardy).
Oświatowy — Przygody Tomka Sawyera.
Palace — Ziemia niczyja.
Pan — I. Gdzie Wschód jest Wschodem II. O czem śnią dziewczęta.
Przedwiośnie — Szanghai — ekspress.
Rakieta — Dziewczę z Montparnasu.
Splendid — Bezdomni.
Stylowy — Pożądana.
Sztuka — Nasza jest noc.
Zacheta — Łzy 20-to letniej.

WINSZUJEMY.

Jutro: Henrykowi.
Wschód słońca 7.35
Zachód — 15.58
Długość dnia 8.23
Przybyło dnia 0.37
Tydzień 3.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 29.93 Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.15—379.15 Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79 bankn. — 79.15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.15. Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.85—47.25 wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47.10—47.30. Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.64—57.76, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.62—57.74.

Paryż, 18 stycznia. Londyn 85.94, Nowy-Jork 25.61, Szwajcarja 493.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 18 stycznia. Loco 6.30, styczeń 6.15 luty 6.18, marzec 6.24, kwiecień 6.27.

Nowy Orlean, 18 stycznia. Loco 6.19, styczeń 6.11, marzec 6.19, maj 5.31.

Liwerpool, 18 stycznia. Loco 5.18, styczeń 4.93, luty 4.93, marzec 4.944, kwiecień 4.95.

Egipska, 18 stycznia. Loco 7.27 styczeń 6.98, marzec 7.03, maj 7.11.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DROBNE ZWYŻKI KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój spokojny, odchylenia kursowe były nieznaczne.

Londyn zyskał 1 gr. na 1 funcie, Paryż 2 gr. na 100 fr. fr., Belgja 5 gr. na 100 blg. oraz Holandja 15 gr. na 100 fl. hol.

Po utrzymanych kursach zakupywano Pragę, Szwajcarję i Nowy Jork — kabel; czek natomiast był tańszy o 0.1 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Z pożyczek premjowych mocniej kształtowała się 4 proc. Pożyczka Dolarowa, zyskując 10 gr. na sztuce. 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zniżkowała; zwykłe odcinki były tańsze o 75 gr., serje natomiast o 4 zł w stosunku do urzędowych notowań z przed paru dni.

Z innych papierów państwowych po ustalonych cenach obracano 6 proc. Pożyczką Dolarowa 10 proc. Pożyczką Kolejową oraz listami i obligacjami banków państwowych 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna miała tendencję słabszą, tracąc w rezultacie w ciągu dnia 0.62 proc.

WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Dział stołecznych listów zastawnych był dziś bardziej ożywiony, nastrój przeważał mocniejszy. 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziem Warsz., jak również 7 proc. Listy Zastawne Ziem. Dolarowe oraz 4 i pół proc. Listy Zastawne m. Warszawy zyskały po 0.50 proc., 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy były droższe o 1.25 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy natomiast straciły 0.50 proc. na kursie. Pozatem doszło do zawarcia tranzakcyi 8. i 9. ser. 6 proc. Pożyczki Konwersyjnej m. Warszawy po cenie o 2.50 proc. wyższej (ost. not. 4 b. m.).

W grupie prowincjonalnej obracano oddawna nieukazującemi się na rynku 5 proc. Listami Zastawnemi m. Lublina po kursie 43 proc., czyli o 1 proc. wyższym od 8 proc. Listów Zastawnych m. Lublina.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa serja III 56.40—56.56 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 102.75 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 108.00, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 58—57.75—56, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56.38—56.13, Pożyczka Kolejowa 100.00 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00, Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 40.00 Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk w Warszawie 38.50—38.25. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 45.50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 50.50—51.25 Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44.75—44.25. Poż. Konwers. m. Warszawy 1926 r. 34.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 43.00.

AKCJE — BEZ POPYTU.

Na zebraniu giełdy akcyjnej popyt był minimalny tak iż do tranzakcyj oficjalnych doszło jedynie w grupie bankowej, a mianowicie akcjami Banku Polskiego po cenie o 50 gr. niższej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polsk 82.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 18 stycznia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 15.00—15.75; żyto standard II 15.25—15.50; pszenica dwor. czerw. jara, szklista 775 gr. (132 f) 27.25—27.75; pszenica jednolita 742 gr. (125 f) 26.75—27.25; pszenica zbierana 731 gr (124 f) 25.75—26.25; groch polny z workiem 23.00—25.00; Wiktorja z work. 25.00—30.00; 43.00—48.00, mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 24.00—26.00, mąka żytnia sitk. II gat. II gat. po 55 proc. 20.00—21.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.00.

BAL MASKOWY „TANGANILLA".

Bal Maskowy „Tanganilla", który odbędzie się w Filharmonii w sobotę, dnia 21 b. m., staraniem Zarządu Koła Opieki nad Hufcami Szkolnemi P. W., wzbudził wielkie zainteresowanie i spodziewać się należy, że będzie on stanowił clou tegorocznego karnawału. Komitet Balowy pod przewodnictwem Panów: D-ra Grabowskiego Dyrektora Bromirskiego i Dyrektora Idźkowskiego dołoży wszelkich starań, ażeby gościom zapewnić miłe spędzenie nocy w pięknie udekorowanej sali w wirze tańca do którego przygrywać będą dwie orkiestry wojskowe. Gości czeka cały szereg niezwykłych niespodzianek. Komitet pań Gospodyń pod przewodnictwem Pani Dyrektorowej Dawisonowej przygotowuje własny tani bufet. Ceny biletów wejścia: normalny zł. 5 — ulgowy zł 3. Dochód z imprezy tej został przeznaczony na rzecz prowadzenia Hufców Szkolnych P. W.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.
Wędzonka z ...
Legumina z ...

Komu się szczęście uśmiechnęło?
PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w piątym dniu ciągnienia III-ej klasy 26-ej polskiej loterji padły wygrane na następujące numery:

Zł. 200.000 na Nr. 4291.
Zł. 15.000 na Nr. 97567.
Zł. 10.000 na N-ry 28945 91343.
Zł. 5.000 na N-ry 94414 116514.
Zł. 2.000 na N-ry 9444 30747 66458 68162 133070 141.
Zł. 500 na N-ry 18651 28969 33449 42949 49537 50145 52531 89744 101525 109901 127781 130610 912.
Zł. 400 na N-ry 19974 40906 44550 53456 64607 73068 82898 90341 50043 95025 96716 105148 106891 119360 134473.
Zł. 300 na N-ry 3533 7338 8897 17399 21751 22919 44370 45339 48052 58551 64395 72957 75523 104245 111257 116079 117090 936.
Zł. 250 na N-ry 70 1326 12179 174 24360 27116 29578 30072 32576 44893 49735 781 54795 68264 70232 71939 75084 76538 77638 79278 81125 101434 695 102060 113368 116237 117849 122987 124188 900 125942 131540 134416 136734 138037 141030

Premje (zł. 70.000 premij podzielonych będzie między losy ponownie wygrywające, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premij ustalona będzie po ciągnieniu II' klasy.

1624 7323 15420 17910 19162 712 29912 24092 5264 27277 28652 945 29432 348 30072 31706 32149 32396 576 34266 509 36900 39439 479828 48448 50718 54976 58688 732 59054 967 62586 66070 985 67326 72385 761 74091 856 75431 78973 79196 81745 82680 83251 84813 85616 626 90053 91325 92523 93677 756 97032 98379 103686 106342 555 891 107474 108445 114106 115973 116697 117561 956 20540 705 121904 122147 126971 129770 130912 132049 132 133077 135486 139467 141467 557 143552 144319 146096 548.

Po 200 zł. na N-ry:

165 256 350 62 69 71 641 1117 81 425 699 776 897 2264 80 412 524 690 792 845 982 3086 95 322 566 600 83 830 4356 68 934 54 91 5432 90 98 514 86 627 743 805 6135 402 65 574 616 816 972 7000 175 261 79 323 487 540 78 900 8313 834 926 9028 148 71 490 744.

10135 220 95 370 710 827 11541 60 681 9:5 12140 44 577 664 960 13263 384 487 945 14132 64 360 587 644 773 15097 135 404 60 891 16091 470 611 29 744 847 56 924 17209 96 343 709 926 95 18560 705 79 861 19042 767 929 81.

20039 125 411 59 528 677 868 21012 173 76 627 746 83 910 22303 404 54 570 716 23 69 911 23120 232 718 973 24011 23 69 245 892 963.

25123 258 366 552 688 819 917 26088167 299 304 78 728 27108 231 333 95 431 554 88 846 28019 176 923 29364 90 488 544 681.

30267 452 576 700 36 909 58 31202 426 733 37 48 877 994 32 143 250 354 404 84 757 33144 79 338 34001 393 432 689 915 16 56 80 94 35160 58 89 232 340 558 687 891 36234 62 334 836 86 37070 226 492 565 628 857 900 18 38093 140 86 381 425 524 63 613 711 834 39 205 412 741 832.

40064 114 554 797 961 41207 409 558 656 844 905 35 42134 280 426 86 774 823 53 939 43280 477 99 612 90 44008 84 98 312 517 89 675 776 813 96 45238 529 96 676 46003 17 537 38 950 47195 261 65 69 515 628 886 48008 726 819 9.5 89 49489 578 627 37.

50091 326 549 72 691 850 998 51027 145 537 795 52128 495 574 92 788 816 23 31 53170 405 35 618 32 726 66 86 852 54003 19 78 55115 212 780 56080 530 861 57077 190 245 324 51 461 93 606 79 805 58071 322 71 451 654 794 826 950 59046 226 330 730.

60132 283 395 421 72 91 534 711 26 937 52 61000 21 87 109 351 543 807 905 6 562669 759 920 63128 246 84 607 25 52 768 944 50 64061 109 35 284 323 454 65256 83 304 5 954 64 66089 99 139 328 89 438 567 669 772 942 67025 266 517 26 776 77 68262 657 766 69039 106 274 526 609 880.

70031 219 37 357 58 492 687 88 703 890 71152 344 449 68 558 610 78 772 78 815 9272112 237 48 60 472 606 811 58 63 73104 352 586 7.5 64 972 74312 58 596 868 938 87 75041 93 188 98 323 482 97 700 35 830 91 954 76023 58 113 234 77107 592 875 985 78314 29 588 886 89 901 79095 112 43 333 65 527 681 790 943 77.

80022 55 252 315 418 46 97 564 66 676 847 81143 83 75 352 432 524 650 748 81 95 82241 369 433 619 45 729 974 83112 212 28 344 73 403 659 62 712 71 890 84176 232 311 740 936 97 85047 219 337 487 585 706 807 14 86078 352 428 612 870 974 87085 328 704 53 58 60 89 892 907 88069 172 200 357 74 77 650 71 89233 411 512 63 675.

90165 377 489 528 922 91147 518 77 649 731 912 97 92227 65 564 93043 213 57 544 94101 3.1 547 691 813 41 967 95069 151 220 326 402 674 778 801 96015 18 237 47 301 953 97122 221 421 59 624 732 98028 113 216 346 50 97 696 721 33 67 99000 96 214 340 495 543 673 793 837 97.

100081 37 399 445 656 706 855 908 41 99 101224 374 78 467 646 756 848 83 102097 452 541 64 77 748 68 839 986 103094 377 456 104149 239 63 396 492 800 43 969 105196 249 461 501 903 52 106043 101 38 327 107243 301 6 533 989 108433 61 630 768 938 109270 413 78 560 67 881 920 54.

110093 229 65 778 94 812 64 111051 159 469 723 86 829 969 112134 346 575 671 74 113190 237 92 434 541 44 68 86 916 114182 214 388 516 58 69 717 33 88 115197 263 717 60 116050 655 73 756 79 98 117187 272 82 320 21 540 620 52 827 51 118040 531 73 740 91 96 890 965 119230 332 633 43 760 821 63 901.

120002 79 99 257 417 37 121206 360 553 750 122011 283 372 439 621 23 740 800 45 969 13064 154 213 93 328 508 10 50 698 707 11 24 832 940 124046 155 277 317 53 50 81 86 472 96 673 734 61 847 125098 235 46 378 419 598 668 819 955 126138 206 76 430 33 549 701 906 40 68 82 127697 789 128335 440 729 40 840 748 923 85 129142 429 56 664 766 837 70 904 7.

130016 187 91 222 29 341 62 450 808 84 903 131137 244 616 827 132029 39 156 476 512 632 755 825 59 133044 95 215 397 463 535 39 86 624 749 99 134013 40 107 314 454 63 803 903 83 135840 993 136 103 13 299 357 437 608 64 719 51 137159 84 519 850 138284 405 48 561 645 936 90 139201 3 384 504 633 750 98 889.

140012 241 558 839 61 75 141088 266 412 555 778 988 142219 46 354 94 512 29 722 94 143197 261 605 728 65 976 144087 100 7 268 457 741 42 45 906 145093 419 88 648 53 761 934 146019 207 14 257 405 93 698 703 833 42 941

Garść piasku w silniku płatowca.
Po śmierci najlepszej lotniczki.

Telegramy przyniosły smutną wiadomość o niespodziewanym zgonie w m. Leicester najlepszej lotniczki angielskiej miss Winifried Spooner.

Przedwczesna śmierć dzielnej kobiety okryje żałobą nietylko lotnictwo angielskie, któremu miss Spooner w swem krótkiem życiu niejednokrotnej sławy przysporzyła swemi pięknemi wyczynami, lecz również i całe lotnictwo światowe.

Miła i prosta w obejściu, a nieustraszenie wprost odważna w walce z żywiołem powietrznym — zdumiewała miss Spooner najwytrawniejszych pilotów swą umiejętnością lotniczą, połączoną z rzadko spotykaną

zimną krwią w obliczu niebezpieczeństwa.

Dzięki powyższym, cennym zaletom lotniczym — brała ona udział trzykrotnie w międzynarodowym Challenge'u dla samolotów sportowo-turystycznych (w 1929, 1930 i 1932 r.), zdobywając w dwóch pierwszych doskonałe miejsca i sławę.

W Challenge'u ostatnim — zeszłorocznym — miss Spooner była wśród zawodników jedyną kobietą.

Uczestniczyła ona w zawodach na włoskim samolocie Breda 33 i pod włoską flagą (Anglja nie brała oficjalnie udziału w ostatnim Challenge'u), zdobywając odrazu w pierwszych konkurencjach czołowe miejsce. Między innemi — lotniczka osiągnęła najlepszy wynik w niezwykle ciężkiej próbie najkrótszego lądowania, w której pobiła o 5 metrów najlepszego konkurenta.

Niestety — przed rozpoczęciem drugiej części Challenge'a, „lotu okrężnego“, miss Spooner wycofała się nagle z zawodów z niewiadomych bliżej przyczyn. Podobno lotniczka rażona została

jakiemiś próbami sabotażu,

mającemi na celu uniemożliwienie jej dalszego udziału w Challenge'u. Podobno znalazła ona w silniku swego płatowca garść piasku, rzuconego czyjaś zbrodniczą ręką...

Poza Challenge'ami — miss Spooner wsławiła swe imię szeregiem różnych wspaniałych wyczynów, z których zwłaszcza jeden — który mógł zakończyć się tragicznie — daje dowód o jej nieprzeciętnej zimnej krwi. W grudniu 1930 r. miss Spooner rozpoczęła raid: Londyn—Kapsztad z zamiarem przebycia tej przestrzeni w jak najkrótszym czasie.

Niestety — w takcie lotu nad morzem Śródziemnem, silnik jej niewielkiego płatowca typu Desoutter, odmówił posłuszeństwa i lotniczka zmuszona była osiąść na falach morza, niezwykle w dniu tym burzliwego, co groziło w każdej chwili

zatopieniem samolotu.

Skoro tylko „Desoutter“ znalazł się już na powierzchni rozhukanych fal — dzielna niewiasta rzuciła się do wody, przebywając wpław dużą odległość, dzielącą ją od wybrzeża Kalabrji, by szukać pomocy dla towarzysza swego — kpt. Barnarda, który pozostał w samolocie.

W Warszawie miss Spooner znana była z dwukrotnych przelotów międzyn. lotu okrężnego w 1929 i 1930 roku.

Jest Hitleryka - może być Schleicher
Dziwny zwolennik kanclerza Niemiec.

Pewien kupiec monachijski, nazwiskiem Müller, zgłosił w tych dniach w urzędzie stanu cywilnego, iż urodził mu się syn, któremu pragnie nadać imię Schleicher.

Urzędnik nie wiedział co począć z tym fantem i bał się wciągnąć to niepraktykowane dotąd imię w księgi meldunkowe, mimo, że kupiec Müller powoływał się na to, iż od pewnego czasu powszechne są na terenie Niemiec imiona Hitlerike i Stahlheima.

Zagorzały zwolennik kanclerza Rzeszy Schleichera musiał wkońcu ustąpić i zadowolić się nadaniem swemu synowi bawarskich imion Ksawerego i Alojzego.

W przededniu otwarcia wystawy stulecia.
NOWY CUD ŚWIATA
nad falami Michiganu.

Zaćmić wszystko, przewyższyć, prześcignąć — oto manja Ameryki. Manja o cechach psychozy zbiorowej... Rekordy, rekordy, — od najabsurdalniejszych, jakieś rekordowe ilości zjedzonych przez mr. Smitha czy mr. Joe jaj — do najwspanialszych — rekordowych teleskopów na Mount Wilson, rekordowych szpitali,

rekordowych zdobyczy techniki.

„Tego jeszcze nie było“ — oto hasło Ameryki.

Pod znakiem „tego jeszcze nie było“ dźwiga się nad brzegami Michiganu rekordowe miasto. Chicago przybywa nowa, niezwykła dzielnica — tereny i zabudowania „wszechświatowej wystawy 1933“.

Oficjalne otwarcie jej nastąpi w lecie. Lecz to, co istnieje dziś, jest już dostępne do obejrzenia, zwiedzenia, podziwiania... Podziwiania, gdyż zaledwie jedna piąta tego, co ma być tu za parę miesięcy, nad żółtemi, mętnemi falami Michiganu — wielkim głosem, rekordowym głosem woła: „tego jeszcze nie było“...

Wspaniałe, rekordowe autocary kursują pomiędzy śródmieściem, a brzegami Michiganu. Autocary stale przepełnione. Tysiące i tysiące jadą zwiedzić to, co będzie, ten powstający z niebytu dziesiąty czy

piętnasty cud świata.

Przed wielką bramą wejściową „World Exposition“ niestrudzony autocary wyrzucają tysiące ciekawych. Niestrudzeni gidowie za jednego dolara oprowadzają ciekawych. — Ladies i gentlemani — mówi gid, pierwszy, dziesiąty i setny, — oto tu kończy się budowa „pomnika elektryczności“. — Ku niebu wystrzela olbrzymi monumentalny drapacz chmur. Wszystko, absolutnie wszystko, co ma związek z elektrycznością, od jej pierwszych przebłysków aż do ostatnich możliwości zastosowania — znalazło tu swoje miejsce. Olbrzymie, kolosalne plafony i rzeźby pokrywają zzewnątrz ten pomnik.. Pomnik elektryczności — takiego pomnika jeszcze nie było.

— A tu, w tej sali, echo powtarza się czterdzieści razy, ladies i gentlemani.. — Istotnie: to cudo akustyki. Hala, mogąca pomieścić dziesięć tysięcy osób zbudowana jest w ten sposób, że każdy dźwięk wywołany w niej, ma czterdziestokrotne echo. Słowo raz powiedziane długo skacze tu, jak piłka, od ściany do ściany, od podłogi do kopuły. Tego jeszcze nie było...

— Panie i panowie — mówi gid, — tu na szczycie tego gmachu na piętnastem piętrze państwo widzą

tę małą nadbudówkę.

Tam mieści się laboratorjum doświadczalne Howard University. W tem laboratorjum mieści się komórka fotoelektryczna. W dniu otwarcia na komórkę tę będzie skierowany promień gwiazdy Acron. Komórka włączy automatycznie prąd — i na terenie całej wystawy rozbłyśnie światło. W ten sposób, ladies i gentlemani, promień z gwiazdy odległej o 40 lat świetlnych od ziemi zapali światło na naszej wystawie“...

Gidowie są niestrudzeni. Oprowadzają niestrudzenie tysiące Amerykanów, żądnych obejrzenia tego, co tu będzie..

A będzie tu to, „czego jeszcze nie było“.. Rekord rekordów — oto czem ma być „World Exposition Chicago 1933“.

Rekord rekordów powstaje nad brzegami, o które biją żółte fale Michiganu...

PARA ZGRABNYCH NÓG W DZIENNIKU.
Metody amerykańskiej reklamy.
Owczy pęd klienteli.

Gdy transoceaniczny parowiec przybija z Europy do amerykańskich brzegów w New Yorku, rzuca się najprzód w oczy pasażerom klasyczna statua Wolności, potem jaskrawa biel ogromnych „buildings“, a wreszcie Cola-cola. Gdy turysta zkolei podróżuje w głąb kontynentu, konstatuje, że Cola-cola wyprzedziła jednak dawne poprzedniczki. Spotyka się ją na wszystkich drogach, stoi na straży Wielkiego Kanjonu, jest na wybrzeżach jeziora Michigan, na pastwiskach Texasu, rzuca się w oczy w Hollywood i migoce na plażach Pacyfiku.

Cola-cola zaczyna

działać na nerwy.

Nawet najbardziej oporny turysta wreszcie ustępuje. I któregoś dnia na werandzie jakiegoś „drugstore“ zamawia „Cola—cola“. Ze wszystkich podłych napojów stanowczo najpodlejszy. Cola-cola jest to rodzaj

lemonjady chemicznej,

która nawet nie ma na swoje usprawiedliwienie tego, by być lekarstwem. Tymczasem co się dzieje? Ameryka pije codzień miljony butelek Cola-cola. Jest to doprawdy cud reklamy. I okazuje się, że wszystko na tym świecie jest możliwem. Jest to kwestja prostej kalkulacji: tyle a tyle reklam świetlnych, tyle a tyle afiszów, tyle a tyle pierwszych stronic w dziennikach.

Wogóle Amerykanie są najlepszymi kupcami świata. W pogoni za nabywcą dają dowody niesłychanych wprost

zdolności psychologicznych,

których brak daje się tak bardzo odczuwać u ich mężów stanu.

Potrafią zawsze dostosować się do klienta. Zupełnie inaczej działają w Ameryce, innych wręcz metod używają w Europie. Dał tego najlepszy przykład Ford. W Ameryce używał reklamy prostej, niewyszukanej, gdzie główną rolę grały niskie cyfry. We Francji kampanja reklamowa Forda

była diametralnie różną.

Tu wydawano luksusowe prospekty, do rysowania modeli angażowano najmodniejszych artystów paryskich. Podkreślano przedewszystkiem nie cenę, ale

elegancję maszyn.

I zdobywano tem francuską wybredną, snobistyczną klientelę.

Dalej reklama amerykańska gra na dwu momentach: instynkcie naśladownictwa tłumu: „Wszyscy już noszą podwiązki Jones, dlaczego ty ich jeszcze nie masz?“ Dalej na snobizmie: „Lady Astor używa wazeliny Williams. Jest to szczyt bon ton'u. (Przyczem te ostatnie słowa

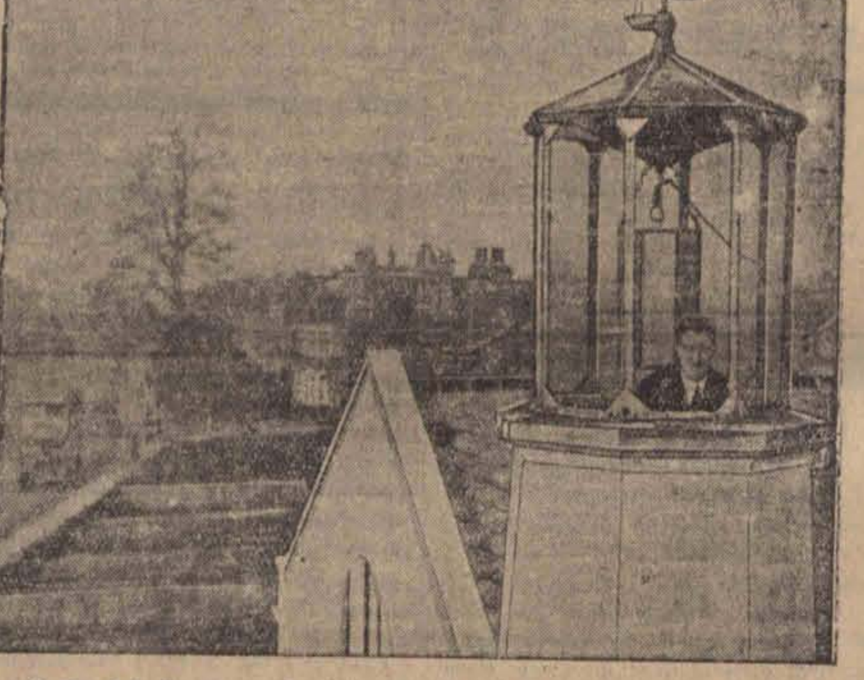
muszą być po francusku).

Również statystyka gra tu dużą rolę. We wszystkich krajach stała się pokarmem dla naiwnych. Choćby w Rosji! A w Ameryce też czytamy: „83 proc ludzi lepiej sypia po zażyciu Ovaltiny“. Krótka. Dlaczegoż ja miałbym się wyróżniać — myśli przeciętny Amerykanin. I każdy chce być w tych szczęśliwych 83 procentach? A niech te pozostałe 17 proc. wyciąga się samo jak może z opresji.

Równie duże zastosowanie ma tu „sex appeal“. Bo para zgrabnych nóg na stronicy pisma zwraca automatycznie uwagę czytelnika.

To są główne metody amerykańskiej reklamy, stosowane wzdłuż i wszerz czterdziestu ośmiu stanów. Ale dziś chyba i ona nie pomaga...

Latarnia dla automobilistów.



Na szosie z Catford do Londynu zbudowano na jednym z domów latarnię z migającem światłem, na wzór morskiej, aby automobilistom zwracać w nocy uwagę na niebezpieczne skrzyżowanie dróg.

Wzory z nieba.
„Zbieracze śniegu“.

Słyszeliśmy o zbieraczach dzieł sztuki, znaczków pocztowych, lasek, tabakierek, fajek i t. p., ale któż z nas kiedykolwiek słyszał o zbieraczach — płatków śnieżnych?! Ponieważ jednak istnieją ludzie oddający się temu zajęciu, więc z zaciekawieniem pytamy: w jaki sposób i w jakim celu odbywa się

kolekcjonowanie śniegu?

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na fakt, że dzięki znacznym różnicom w warunkach atmosferycznych, pod względem gęstości, temperatury i wilgoci powietrza, każdy płatek śniegu posiada indywidualny charakter, unaoczniający się w pięknym — w większości wypadków — kształcie i rysunku. Obserwując przez soczewkę silnego mikroskopu, dostrzegamy artystycznie przez niewidzialną rękę wykonane wzory, kwiatów, klejnotów, deseni koronkowych i t. p. Oczywiście, że nie wszystkie płatki, opadające na ziemię, zachowują niepokalaną pierwotną piękność, wielka ich ilość ulega zniekształceniu

lub zgoła unicestwieniu

przez wodne opary, wichry i inne wpływy atmosferyczne.

Sztuka „zbierania śniegu“, nie będąca zresztą wymysłem nowszych czasów, wymaga niepospolitej cierpliwości i dużej zręczności. Zbieracz ustawia „pracownię“ pod gołem niebem w przewiewnej budce, w której temperatura nie może być cieplejsza od panującej nazewnątrz, w przeciwnym bowiem razie kryształki śnieżne stajałyby, zanim udałoby się „pochwycić“ ich piękność. Przytem nie można posługiwać się świa tłem sztucznem tak, że praca w sezonie opadów śnieżnych kończy się zwykle

tu po południu.

Kolekcjoner chwyta śnieg zapomocą płyty drewnianej, na którą płatki opadają, i skoro kilka sztuk ich tam spoczęło, biegnie do pracowni, gdzie posługując się zaostrzoną, drewnianą drzazgą, przenosi puch śnieżny na szklaną tafelkę. Następuje badanie kryształków przez mikroskop i zaraz potem — w razie znalezienia odpowiednich okazów — fotografowanie, przy użyciu aparatu zaopatrzonego w mikroskop dający

3.600-krotne powiększenie,

W jakim celu odbywa się cała ta manipulacja? Oto zbieraniu i utrwalaniu sposobem fotograficznym, gotowych wzorów „spadających z nieba“ zawdzięczamy cały szereg najpiękniejszych — pomysłów artystycznych. Pewien słynny architekt angielski przyznał się otwarcie, że wiele z jego „genjalnych idei“ w dziedzinie ozdobnego budownictwa, zrodziło się dzięki współpracy „zbieraczy śniegu“. Niemniej jubilerzy, fabrykanci koronek, tkacze dywanów, wytwórcy tapet i t. d., posługują się często albumami

„białych“ kolekcjonerów.

Praca tych ostatnich nie zawsze bywa uwieńczona pomyślnym rezultatem: nieraz w ciągu całego dnia nie udaje się złowić ani jednego płatka śnieżnego odpowiadającego wymaganiom. „Dobry sezon daje około pięciuset nowych wzorów, zaś „zły“ zaledwie kilkadziesiąt.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Dziewczyna w uściskach bestji.
Wybryki cygańskiego niedźwiedzia.

W okolicach Luneburga odbył się prawdziwy pojedynek między młodą wieśniaczką i niedźwiedziem. Niedźwiedź ten stanowił własność pewnego cygana i razem z obozem cygańskim wędrował po całym kraju, pokazując przygodnym widzom *najróżniejsze sztuki.*

Pewnego dnia niedźwiedź zerwał się nagle z łańcucha, rzucił się na przechodzącą tamtędy dziewczynę i przewrócił ją na ziemię. Ku przerażeniu licznych świadków tej sceny zaczęła się walka pomiędzy olbrzymią bestją i dziewczęciem. Wprawdzie nie mogła się uwolnić z niedźwiedziego uścisku, ale udało jej się przynajmniej przytrzymać przednie łapy zwierzęcia, tak, że nie mogło jej zadać cięższych ran pazurami. Niedźwiedź usiłował ugryźć ją w głowę, ale dzielnej dziewczynie udało się utrzymać go na pewnej odległości. Wreszcie przybiegli ludzie z pomocą, zaczęli okładać niedźwiedzia kijami, i zmusili go do uwolnienia ofiary. Cyganie założyli zwierzęciu łańcuch i uprowadzili go z sobą. W czasie walki dziewczyna odniosła tylko kilka lżejszych obrażeń zato w chwili, gdy niedźwiedź przewrócił ją nagle na ziemię, złamała nogę.

Warsztat szewcki w ruinach domu.
UPARTY LOKATOR.

Zrozumiałą jest rzeczą, że każdy lokator broni się przed wyrzuceniem z mieszkania rękoma i nogami, zwłaszcza w obecnych czasach wielkiego braku mieszkań. Specjalnie uparcie i wytrwale bronił swego mieszkania John Martin na południu Londynu przeświadczony o swem wyłącznem prawie do niego.

Londyńska komisja budowlana orzekła, że dom w którym mieszkał wyżej wspomniany, musi zostać rozebrany ze względu na grożące

niebezpieczeństwo zawalenia się.

Wobec tego wyprowadzali się kolejno mieszkańcy jego, tylko mister Martin, który miał w tym domu warsztat szewski, pozostał w nim mimo, że zaczęto już zwalać dach i górne wiązanie. A ponieważ szewc zajmował mieszkanie na czwartem piętrze, dotknęła go rozbiórka domu najdotkliwiej. Ale nie przejął się tem zbytnio. Z żoną i trojgiem dzieci przeniósł się do pustego mieszkania na trzeciem piętrze. Ale i tutaj zaczęto niebawem znosić mieszkania i mister Martin wyniósł się najpierw na drugie, a potem na pierwsze piętro.

Wreszcie znalazł się na parterze z rodziną i meblami. Ale ciągle trwał w przekonaniu, że przecież nikt nie ma prawa wyrzucać go na ulicę. Reszta rozwalonego domu składa się obecnie z pracowni Martina i dwóch małych pokoików, których szewc

broni zaciekle.

Skutkiem tego musiano zaprzestać prac przy rozbiórce domu aż do chwili wynalezienia sposobu na upartego lokatora do dobrowolnego wyprowadzenia się z ruin domu.

Podsłuchane.

BAL.

Około czwartej nad ranem z balu, wychodzi lekko zataczając się na nogach, znany profesor astronomji, prowadzący od niedawna dział naukowy w jednem z pism literackich. Zanim wysypuje się reszta towarzystwa, z rozkoszą wdychając ostre powietrze nocne, a jedna z pań, chcąc wykazać się świeżo nabytemi wiadomościami, zwraca się do profesora:

— Panie profesorze, co to za cudowna rzecz rozgwieżdżone niebo, strasznie się cieszę, że akurat pana spotkałam oddawna intrygują mnie trzy małe gwiazdki, na lewo nad gmachem poczty, jak one się nazywają panie profesorze?

Profesor zastanawia się przez chwilę.

— Ach to bardzo proste — odpowiada — jak trzy gwiazdki, to napewno koniak.

HUMOR SZKOCKI.

Mac O' Connor kupuje w sklepie pułapkę na myszy i stara się zrozumieć jej mechanizm. Kiedy sprzedający objaśnił mu już na wszelkie możliwe sposoby dosyć nieskomplikowane urządzenie, Szkot mówi:

— Niestety jestem zmuszony zrezygnować z tego kupna, dopóki panowie nie wymyślą takiej pułapki, któraby zabijała mysz, zanim zdąży zjeść przynętę.

KOBIETA.

— Co ty chcesz wyjść w tej nowej cienkiej sukni na takie zimno? Przecież grypa gotowa.

— W nowej sukni żadna kobieta nie marznie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.